Nr 58. Kraków 12 Marca — Czwartek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Pierwsze wydanie dzisiejszego numeru zostało przytrzymane z nakazu c. k. Prokuratoryi, z powodu umieszczenia odezwy dyktatora Langiewicza.

Od Redakcyi.

Kraków 11 marca.

Sejm galicyjski raz jeszcze odroczonym został do 29go marca. Czyż odroczenie to będzie ostatniem? — wątpimy. Już wzgląd na przypadające po tym terminie bezzwłocznie święta wielkanocne, wymagać będzie nowego odroczenia, ale wzgląd ten może wystarczyć jedynie na przedłużenie odroczenia o dni kilka lub kilkanaście i posłużyć tylko za powód następnego odroczenia. Blisko więc do połowy kwietnia można z pewnością liczyć na odwłokę. Co dalej nastąpi, to leży w tajnikach przyszłości. Nowe dziś odroczenie sejmu nikogo już nie zadziwia. Skoro rząd niechciał dopuścić w pierwszych chwilach powstania, aby sejm galicyjski wyraził swoje i kraju uczucia, to dzisiaj musi trzymać się konsekwentnie tego samego stanowiska; w niczem bowiem niezmieniły się stosunki, prócz, że powstanie drobne w zawiązkach swoich i słabe, wzrasta w potęgę i znaczenie tak pod militarnym jak i politycznym względem. W pierwszych chwilach jego wybuchu, sympatye sejmu galicyjskiego, a nawet inny jaki akt z jego strony dalej sięgający byłyby wystarczającemi moralnemi krokami; dziś sympatye całego narodu i czynne ich dowody niepotrzebują uprawnienia od sejmu. Wyznajmy szczerze: sejm w niemałym byłby teraz kłopocie, gdyby mu przyszło poprzestać na tem co zamierzał przed miesiącem; do wyższych zaś zadań nie jego rzeczą sięgać. Nietylko więc konsekwentność, lecz co ważniejsza, ogromny niestosunek pomiędzy działaniem narodowem, a środkami jakiemi sejm lwowski rozrządzać może, postawiłyby go między wielkiemi wymaganiami narodu a własną niemocą.

Wprawdzie na radę państwa, która ma się zebrać już w maju, nieprzyniesie Galicya ani jednego owocu prawodawstwa, ale też słusznie wymagać może, aby wypuszczoną została z tego koła reprezentacyi. Ależ o tem za dwa miesiące dość pomyśleć! Żyjemy zaś w czasach, gdzie historya w siedmiomilowych stąpa butach. Na nic się nie przyda przemyśliwać, na jakim punkcie zatrzyma się ona za dwa miesiące, ba, jeżeli się tylko zatrzyma.

Deputowani nasi niech przez ten czas służą inaczej krajowi — każdy wedle sił i sposobów.

Gabinet angielski chcąc zrzucić ze siebie zarzut, jakoby podczas wojny wschodniej, a następnie podczas pokoju paryskiego stawiał Francyi przeszkody w podnoszeniu sprawy polskiej, ogłasza obecnie następujące noty dyplomatyczne z kwietnia 1856 r. na dowód, że trzymał się postępowania takiego jak Francya.

Hr. Clarendon do wice-hr. Palmerstona.

Paryż 14 kwietnia 1856 r.

Milordzie! Od początku konferencyi miałem ciągle na myśli Polskę, której losem rząd Jej Kr. Mości żywo się zajmuje i chciałem kwestyę tę wnieść na kongres, aby go skłonić do jakiego objawu swej opinii, lub otrzymać zapewnienie ze strony reprezentantów cesarza rosyjskiego, że J. C. Mość zamierza przyjąć politykę bardziej pojednawczą względem swych poddanych polskich. W dniu 9 na prośbę hr. Walewskiego, miałem w tym przedmiocie rozmowę z hr. Orłowem.

Rzekłem, że kongres wiedeński zastanawiał się nad stanem Polski i zakreślił przyszłą jej organizacyę, a kongres teraźniejszy nie może obojętnie patrzyć na tę kwestyę; lecz że, o ile sądzić mogę, Polacy byliby dosyć zadowoleni, gdyby im przywróconą została narodowość, gdyby religia ich była szanowaną, gdyby im było wolno używać języka polskiego i gdyby dzieci ich były wychowywane w szkołach polskich, zamiast jak się to obecnie dzieje, i to w liczbie ograniczonej w szkołach rosyjskich.

Zaproponowałem równocześnie J. Ekscelencyi, aby dał w tym przedmiocie niejakie zapewnienia, lub przygotował się dać je w odpowiedzi na zapytanie, które mu kongres uczyni. Hr. Orłow odpowiedział mi, że Cesarz postanowił wszystko to dla Polaków uczynić, o czem mówiłem, lecz że zapowiedzenie tego nie może nastąpić na kongresie, byłoby bowiem źle tłómaczonem w Rosyi, gdzieby mniemano, że J. C. Mość uległ obcemu naciskowi, coby mu odjęło zasługę dobrej woli.

Hr. Orłow rzekł w sposób przyjacielski: „W interesie Polaków nie wnoście tej sprawy na kongres, gdyż na kongresie nie mogę wam nic powiedzieć, ani przyznać wam prawa zapytywania mnie. Odpowiedź moja musi być przeto zniechęcającą dla Polaków. Cesarz może sądzić, że godność jego wymaga, aby odroczył to, co uczynić zamyśla.“

Odpowiedziałem, że kwestya zdaje się być zawieszoną pomiędzy dobrowolnem oświadczeniem cesarza na kongresie lub w późniejszej chwili odezwą do Polski, i że sądzę, iż pierwsza alternatywa byłaby aktem łaskawszym i zarazem korzystniejszym dla cesarza, będąc dla Europy skazówką polityki, jaką J. C. Mość obrać zamierza. Przedstawiłem, że oświadczenie takie, nie ubliża godności cesarza i nie da powodu do fałszywego tłumaczenia.

Hr. Orłow odpowiedział, że zna zamiary cesarza względem Polski, postanowił nie pisać do J. C. Mości w tym przedmiocie, lecz że doniesie telegrafem o tem co mu proponowałem.

Wczoraj J. Eks. oświadczył na pytanie moje, względem odpowiedzi jaką otrzymał z Petersburga, iż nie może czynić żadnego oświadczenia co się tyczy Polski. Rzekł, iż Cesarz postanowił uczynić wszystko to co proponowano, i że amnestya będzie obszerną; lecz że chce odznaczyć koronacyę swą tym aktem i innemi aktami łaski i że dobre wrażenie byłoby zatartem, gdyby zamiary cesarza ogłaszane były naprzód. J. Eks. powtórzył, że gdybym obstawał przy wniesieniu sprawy tej na kongres, byłby zmuszony dać odpowiedź niepomyślną i oświadczyć, że interwencya obca sprowadziłaby prawdopodobnie odroczenie lub uszczuplenie łask, jakie J. C. Mość zamierza wyświadczyć swoim poddanym polskim.

W takich okolicznościach sądziliśmy, hr. Walewski i ja, że najrozsądniej będzie nie przedkładać kongresowi tej kwestyi.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Clarendon*,

Wice-hr. Palmerston do hr. Clarendona.

Bióro spraw zagranicznych 17 kwietnia 1856.

Milordzie! Mam zaszczyt zawiadomić W. Eks., iż otrzymałem depeszę twoją z dnia 15go b. m. zdającą sprawę z rozmów twych z hr. Walewskim i hr. Orłowem w przedmiocie Polski, oraz oświadczyć W. Eks., iż rząd królowej w zupełności krok twój pochwala, tak co do rozbioru kwestyi z hr. Orłowem, jak co do wstrzymania się w skutku oświadczeń hr. Orłowa od wniesienia jej na kongres.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Palmerston.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 marca.

☐ Jest widocznem, że rząd zabiera się naszczere do organizacyi krajów korony węgierskiej, w celu przeprowadzenia i tam na podstawach dawnych konstytucyj narodowych, zasad konstytucyi ogólnej państwa. Cesarz sam zapowiedział bliskie zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego w tym celu. N. Pan zawezwał potem hr. Forgacza, aby w tym celu poczynił przedstawienia do załatwienia kwestyi węgierskiej. Układy z Chorwatami się toczą, a podróż Cesarza w tamte strony wpłynie zapewne na ich pomyślne zakończenie. Województwo serbskie pragnie niezależności administracyjnej od Węgier i od Chorwacyi, i pod tym warunkiem przyrzeka połączenie się z konstytucyą ogólną państwa.

Wielu mniema, że rząd trafi na całej linii prędko i pomyślnie do końca. Jest to zdanie nazbyt różowe. Przypuszczając, że jest teraz mniej trudności, jak było dawniej, wyznać jednak trzeba, iż jest ich jeszcze tyle, że cały ten proces może się pociągnąć długo. I tak w Siedmiogrodzie trzeba zacząć od ogłoszenia prawa wyborczego. Prawo to jest gotowe w kancelaryi nadwornej. Polega ono na reprezentacyi interesów, tak iż sejm siedmiogrodzki miałby, jak wszystkie inne sejmy, reprezentantów wielkiej posiadłości miast i miasteczek i gmin wiejskich, prócz reprezentantów duchowieństwa, uniwersytetu, handlu i przemysłu. Takie prawo nie jest ani prawem z r. 1848, ani z r. 1791. Znajdzie się przeto już opozycya w tych dwóch obozach. Dalej w samym sejmie wystąpi opozycya konstytucyjna. Część stronnictwa węgierskiego będzie w zupełnej negacyi. Druga część w opozycyi takiej, jaką Czesi robili i robią konstytucyi lutowej. Rumuni mieli postanowić nie wprzód przystąpić do tej konstytucyi, aż po otrzymaniu koncesyj, jakich dotąd napróżno oczekują.

Idźmy dalej, hr. Forgacz złoży swoje przedstawienie. Narady ministrów zabiorą mniej lub więcej czasu, a po nich wyjdzie reskrypt cesarski. Kto wie, jakie wtedy znowu nastąpić mogą zwłoki. Przed siedmiu miesiącami wyszedł był reskrypt cesarski do hr. Forgacza, żeby złożył niezwłocznie komisyę do kodyfikacyi praw węgierskich. Ta komisya jeszcze dotąd nie przyszła do skutku, pomimo że przedmiot jest nagły. Hr. Apponyi przyrzeka Izbom handlowym w Peszcie i Budzie, które proszą o przywrócenie dawnego prawa wekslowego austryackiego, że się osobna na ten przedmiot zbierze konferencya.

Z Chorwatami porozumienie może przyjść do końca. Ale także trzeba czasu, gdyż teraz stawiają oni swe pretensye jeszcze wysoko.

Mówią tu w świecie dyplomatycznym, że odpowiedź otrzymana w Paryżu z Petersburga niespełniła oczekiwań Cesarza Napoleona. Może być, że Francya zgodzi się teraz na notę zbiorową, od której się usunęła, licząc na nowy wpływ osobny.

Od dzisiejszego bankietu dyplomatycznego u lorda Bloomfield, poseł pruski miał się wymówić stanem zdrowia.

Do podróży Cesarza robią się wielkie przygotowania. Orszak wojskowy przyboczny będzie świetny i liczny.

Goszcza 11 marca.

(W.) Dzień dzisiejszy był świetnym w obozie naszym. Wojsko stanęło pod bronią a o god. 10ej z rana jenerał Langiewicz z całym orszakiem udał się z kwatery swej do obozu i wśród okrzyków radosnych żołnierzy, objechał pojedyncze oddziały, poczem zwołano oficerów do koła. Jenerał Jeziorański ogłosił im, że dyktaturę objął jenerał Langiewicz, za porozumieniem się z Narodowym Rządem tymczasowym. Następnie odczytał jenerał Jeziorański manifest Dyktatora do Narodu. Okrzyk: „Niech żyje Dyktator!“ rozległ się po całym obozie kilkakrotnie; na co Dyktator zawołał: „Niech żyje Polska!“ Zapał i otucha wzmogła się w żołnierzu, który uwielbia swego jenerała, pod dowództwem którego tyle razy świetnie potykał się z nieprzyjacielem. Nowy Dyktator dziękował serdecznie za oznaki przywiązania. Okrzyk: „Niech żyje jenerał Jeziorański!“ zakończył tę pamiętną uroczystość, poczem przy rozkazie dziennym dowódzcy pojedynczych oddziałów odczytali swym żołnierzom manifest Dyktatora.

Podczas całej tej uroczystości, wojsko prezentowało broń.

Naczelnik Jeziorański i pułkownik Waligórski, zostali dziś rano mianowani przez Dyktatora jenerałami.

Aby uczcić ten tak świetny dzień, Dyktator Naczelny Wódz Langiewicz, uwolnił, za wstawieniem się jenerałów Jeziorańskiego i Waligórskiego ośm osób skazanych na śmierć za przestępstwa polityczne, do których kapelan X. Kamiński w krótkich słowach przemówił, objaśniwszy ich, czemu zawdzięczają swe uwolnienie; poczem ułaskawieni złożyli przysięgę wierności i posłuszeństwa Władzy Narodowej.

Wczoraj wieczorem ukarany został śmiercią przez powieszenie włościanin ze wsi Czech, za pochwycenie rannego powstańca i oddania go w ręce moskiewskie. Sąd i wyrok zapadł w Głównej Kwaterze, poczem oddział wojska odprowadził go do wsi rodzinnej Czech, gdzie zwołanej gromadzie dowódzca oddziału odczytał wyrok i przy niej tenże uskutecznił.

Warszawa 6 marca.

⊙ Od dwóch dni, organ moskiewski *Dziennik Powszechny* dziwił nas swoją powściągliwością i od dwóch dni wyschło dla niego źródło owych zwycięstw i pogoni; nie słyszeliśmy ani o jednym rannym kozaku, choć dorożki i wozy z rannymi moskalami przejeżdżające po ulicach Warszawy, dają zbyt wymowny komentarz prawdomowności organu moskiewskiego. Zdawało się że *Dziennik Powszechny* spoczywał na laurach owego kłamliwego zwycięstwa pod Włoszczową, z którego już nawet sami moskale głośno się śmieją. Utrzymują oni, że pułk. Czengeri był autorem owego fałszywego raportu i ma być pod sąd oddany za wprowadzenie w błąd władzy. Niewierzymy temu, bo wiemy że raporta moskiewskie tu są pisane; a gdyby za wszystkie kłamstwa przez nie podane, oddawano pod sąd, gdy kłamstwo jest za bardzo jawne i niezręczne, to połowa pułkowników i jenerałów byłaby pod sądem.

Dziś jednak *Dziennik Powszechny* przerwał swoje poważne milczenie, a wiadomości które podaje, starczą za ogłoszenie zwycięstwa powstańców.

Czemuby nikt wierzący w jakiś cień honoru Rosyi nieuwierzył, to się dziś pełni. Moskale prowokują ludność wiejską, a prowokują ją jawnie do społecznej rewolucyi. Rozkazy Paszkiewiczowskie i Muchanowskie do chłopów, prowokacye które przed parą laty takiego narobiły hałasu, dziś powtórzone są znowu, lecz daleko dalej idą i bezwstydniej.

Ogłasza nam organ moskiewski, że „włościanie nasi, wierni monarsze“, (którego nie znają), i przysiędze (której nie wykonali), „sprzyjając wojsku“, (które ich morduje i rabuje), starają się pomagać do przywrócenia spokoju (mordować i palić to przywracać spokój). Dla tego więc rząd W. Księcia chcąc pomoc tę **jasnemi przepisami** określić, stanowi: „że władze gminne powinny czuwać nad „**wszelkiemi osobami** w gminie przebywającemi, **używając do tego pomocy stójek** i „**stróżów gromadzkich**, a wójci, sołtysi lub „radni obowiązani są wszelkie indywidua zbrojne, „lub do band burzycieli należące, **jakoteż wszelkich włóczęgów niezwłocznie aresztować i z przybraniem w razie potrzeby stósownej ilości włościan**, najbliższej władzy **wojskowej** odstawiać.“

Rząd moskiewski usiłuje wszelkiemi sposobami wciągnąć włościan do spółki z wojskiem w mordach i pożogach; lecz prócz kilku miejsc, nie udaje mu się to i niewiemy jak uważać ową mniemaną przyjaźń moskali z włościanami i nawzajem. W. ks. Konstanty poczyna sobie z chłopami tak, jak lord Palmerston z Cesarzem: wmawia pożądane dla siebie zamiary, żeby je tym sposobem wywołać. Palmerston nazwał cara Aleksandra, którego wojska pastwią się nad Polską najokropniej, dobrodusznym i łaskawym, chcąc go takim zrobić. Rząd W. ks. Konstantego wmawia chłopkom naszym życzliwość do Moskwy żeby ją wywołać, zachęcając ich pieniędzmi i pozwoleniem rabunku do tej życzliwości.

Pomijając te „szlachetne“ usiłowania rządu wywrócenia porządku społecznego tylekroć ponawiane i tylekroć zawodzone, zastanówmy się nad osnową **owych jasnych przepisów**.

Co jest najwidoczniejszem w tych **jasnych przepisach**, to **bezsilność rządu moskiewskiego do przytłumienia powstania**. Pod formą stójek i stróżów **gromadzkich**, chcą zrobić sprzymierzeńców z włościan i największy przywilej rządu moskiewskiego: pozbawienie wolności obywateli, oddają w ręce nieoświeconego kmiecia, licząc na to że jego ciemnota zrobi go narzędziem obcego despotyzmu. Bezpieczeństwo osób i własności byłoby na łasce mas nieoświeconych. Rząd który się do takich środków ucieka, przyznaje tylko niemoc swoją. Nie nowa to próba: niemało już pięciorublówek rozrzucono pomiędzy kmieci jako cenę bratobójstwa. Moskale z bagnetem pędzą chłopów, żeby szli łapać powstańców. Tymczasem w okolicach gdzie nie okłamywały go zdradzieckie podszepty ajentów rosyjskich, lud ochoczo spieszy do szeregów powstańczych i przyucza się dzielnie władać nową bronią. Ponieważ Moskwa dotąd już na obszerną skalę szerzyła zbójecką propagandę między chłopami, a oficerowie jawnie przyrzekali chłopom bezkarność za rabunek, — dla czegoż tedy mamy to ogłoszenie w *Dzienniku* teraz, gdy rzecz ta oddawna jest w wykonaniu?

Ogłoszenie w *Dzienniku* wskazuje przedewszystkiem, że Moskwa pragnie zrobić system powszechny z tego, co dotąd pokątnie praktykowała. Z drugiej strony pod niewinną formą czuwania „nad spokojnością i powagą prawa“ (to szczyt fałszu i bezwstydu!) chce przed Europą ukryć zbójeckie swoje zamiary — nawiasem zaś jest to pogróżką przeciw wyższym klasom społeczeństwa. A wszystko to pokryte maską dbałości o spokojność osób i własności! Mówiąc bez ogródek, mówiąc tak jak to rozumieją moskale, znaczy to ani mniej ani więcej jak zamiar utworzenia gwardyi rozboju i rabunku. Godnem jest uwagi, że rząd zaleca stróżom i stojkom gromadzkim czuwać nad „wszelkiemi osobami w gminie“, nad „należącemi do band burzycieli“, nad „wszelkiemi włóczęgami“, a pod te kategorye rząd rosyjski wszystkich w kraju naszym podciąga, wyjąwszy rabusiów ubranych w moskiewskie mundury? A tak bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców oddane jest w ręce włościan przywodzonych przez sołtysów. Wiadomo zaś dobrze kto są tutaj sołtysi, wykształceniem nieróżnią się bynajmniej od reszty włościan, nie są wybierani przez gminę i nie wyobrażają nic innego oprócz teroryzmu i ucisku moskiewskiego, są to płatne kreatury moskiewskie wybierane z pomiędzy chłopów, dla tego tylko, żeby ich tem pewniej szpiegować i podszczuwać. I gdybyż jeszcze ci mniemani restauratorowie porządku zostawali pod zwierzchnością władz cywilnych, mielibyśmy przynajmniej jakąkolwiek rękojmię prawności i sprawiedliwości. Lecz rząd moskiewski oddaje ich pod komendę władz wojskowych, oddaje ich na pomocników rabusiom Tomaszowa, Miechowa i Ojcowa.

Od niejakiego czasu najazd i jego służalcy przestali robić tajemnicę z tego, co cały świat wiedział: że polityką Moskwy jest zbójecka propaganda między włościanami. Godne uwagi w tym względzie są słowa marg. Wielopolskiego w Radzie stanu wyrzeczone (N. 43 *Dzien. Powsz.* z r. b.) Przyznaje on tam wyraźnie, że ten Kruzenstern, który wysyłał szpiegów, żeby łudzić włościan darowizną cudzej własności, przed carem wstawiał się za utrzymaniem pańszczyzny i przyznaje dalej, że Moskwa syzmatycznie szerzyła rozdrażnienie pozostawieniem kwestyi włościańskiej bez stanowczego załatwienia. Ten sam system trwa dotąd — a w dodatku rzucają włościanom nową podnietę do nadużyć, czyniąc ich moskiewskimi zbirami. Gdyby lud poszedł za tą nikczemną inicyatywą, niebyłoby zbrodni, którąby dla niego była niedostępną i bezkarną. Ponieważ wolno im are-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POWSTANIE W POLSCE.

Przez hr. Montalemberta czł. akademii francuzkiej.

Naród w żałobie jest dziś narodem w krwi i płomieniach. Nasza to krew co się toczy, bo to krew bratnia, krew ludu połączonego z nami węzłem serdecznym i świętym. Krew ta lejąc się potokiem, wzmacnia w obliczu Boga i historyi nierozerwany sojusz z tem co Francya najwyżej ceni, a co Polska najwymowniej wyobraża; to jest: z wiarą, wolnością, i miłością ojczyzny.

Polska powstała! *Legiony rozpaczy* wyruszyły w pole, i nieustąpią, tylko pokonane, tylko po odprawionym pogrzebie, który sumienie Europy obciąży nieznośną zgryzotą.

Co się dziś tam robi? Co jutro się stanie? — trudno powiedzieć, trudno z pewnością odgadnąć. Lecz to co jest, co z daleka dochodzi, wystarcza aż nadto.

Fakta mówią, stokroć wymowniej, niż najwyraźniejsze ludzkie słowo. Wiadomości mogą być sprzeczne i niezupełne; mogą jurgieltnicy moskiewscy licznie w dziennikarstwie europejskiem rozsiani, rozdymać lub upiększać biuletyny rosyjskie, darmo! niezbita prawda zostanie; wybuch powstańczy na d. 22 stycznia, z każdym dniem rośnie, rozszerza się, i występuje groźniej niż się można było spodziewać. Powstanie liczy tysiące ochotników. Niema mężczyzny, niema kobiety, na całym dawnej Polski obszarze, obojętnie patrzących na tę walkę. Powstańcy rozsypani po wszystkich powiatach Królestwa, pod zasłoną lasów, bagien, jezior, przeciskają się już na Litwę. Pobici wszędzie, jak głoszą buletyny rosyjskie, pojawiają się znowu w innych miejscach nieupadając na duchu. Rozpaczliwce ci postępują nietylko jak na mężnych przystało, ale jak na ludzi uczciwych i przyzwoitych. Odsyłają oni, dołączając grzeczną exkuzę, przejęte listy żonie W. Księcia Konstantego, gdy jenerałowie rosyjscy godni współzawodnicy Pinellich i Fumelów, odpowiadają im mordem, pożogą i rabunkiem.

Wolelibyśmy bez wątpienia, aby Polska mogła była wytrwać na cierniowej wprawdzie, lecz powolnej a pewnej drodze, na którą weszła od dwóch lat, na której całe tułactwo, i wszyscy jej najprzedniejsi obywatele pragnęli ją utrzymać; na drodze, gdzie jej przodkował czcigodny Andrzej Zamoyski umiejący do wysokości heroizmu podnieść praktykę umiarkowania i legalności; na drodze, na której Europa roztargniona i zdemoralizowana, musiałaby wpatrywać się w nią z uwagą i z coraz rosnącem współczuciem. Ależ w tem oddaleniu któż będzie śmiał sądzić jakie przyczyny wywołały i usprawiedliwiły powstanie? Kto był, jak zawsze, stroną zaczepną? Kto z ziemi polskiej wygnał Andrzeja Zamoyskiego, owego rozjemcę słuchanego i poważanego przez ogół, aby mu tym sposobem zapłacić za jego potężne i szlachetne przyczynianie się za utrzymaniem pokoju i porządku? Łatwo temu wychwalać cierpliwość lub roztropność kto się czuje zakrytym od złego; łatwo to pobudzać do ufności tych, z którymi niedzielimy ani ich udręczeń, ani upokorzeń, ani prześladowań; łatwo nam nieczuć bólu serc codziennie ranionych zatrutem żelazem, którego nieznamy ani ostrza, ani jadu.

Zdaje mi się że mądra i przyzwoita oględność, nakazywała p. Billault nieco zastanowić się wprzódy, zanimby wręcz oświadczył, jak to uczynił w Ciele prawodawczem, że „autonomia Polski nierównie więcej liczyć może na szlachetność i liberalizm cesarza rosyjskiego, niż na wybuch powstańczy, który mimo wszystkiego ściągnie tylko nowe klęski na ten kraj nieszczęśliwy.“

Niechże nas Pan Bóg broni, abyśmy nawet na tem ograniczonem polu naszej mizernej publicystyki, odważyli się wyrzucić słowo robiące nas odpowiedzialnymi choćby za jedną kroplę krwi bezużytecznie przelanej. Ale zarówno broń nas Boże od potępiania lub osłabiania wiary w tych, co krew swoją niosą w ofierze na ołtarz ojczyzny i nieśmiertelnej sprawiedliwości.

Jeżeli mamy wierzyć raportom urzędowym, tedy wszyscy powstańcy stawieni przed sąd wojenny, mieli przyznać się, że duchowieństwo było głównym podżegaczem do tego ruchu. W podaniu tem mało prawdopodobieństwa, za to są inne niezbite dowody.

Jak zawsze bywało, i teraz, wiara narodowa będąca duszą Polski, uczucie katolickie niestłumione dotąd w szlachetnych sercach, wywołały wybuch tej nowej walki. Kościoły, jak nam donoszą, wszędzie się napełniają młodzieżą idącą do powstania, czyli dobrowolnemi ofiarami gotującemi się na śmierć niechybną. Młódź przychodzi spowiadać się, i spełniać ostatnią powinność Chrześcianina mającego stanąć przed tronem Boga.

Z żołnierską postawą, pełni życia, przystępują oni do Sakramentu umierających, i opatrzeni ostatniem pomazaniem odchodzą w lasy aby tam bić się i ginąć. Podobnie jak pierwsi Wandejczycy rzucają się na bagnety z kosami; a zbrojni w zwyczajne kije, idą brać moskiewskie armaty. Podobnie jak katolicy w wojnie trzydziestoletniej mają za hasło święte imie: Jezus i Marya! Niezatrzymuję się dłużej nad tą pełną chwały solidarnością między wiarą katolicką a patryotyzmem polskim, bo to rzecz powszechnie uznana i niepodlegająca zaprzeczeniu. Dla tego też jednogłośna sympatya katolików całego świata stała się nagrodą tej sprawy. Zależy mi zresztą na tem, aby dowieść że ta sympatya należała się Polsce, nawet wtedy, gdyby religia mniej namacalny miała udział w tym ruchu. Mojem zdaniem nietylko sam kościół może być bezpośrednią przyczyną, ażeby wierne jego sługi zapalały się w imie wielkich interesów moralności i ludzkości. Wystarcza tu sprawiedliwość, wystarcza uczucie litości, uczciwości i honoru. Kiedy lat temu czterdzieści, Grecy powstali, Chateaubriand nie pytał o ich prawowierność, ale na szalę cisnął miecz swego słowa i urok jeniuszu, przez co samej religii, którą kochał i tak odważnie bronił, oddał znamienitą usługę. Gdyby było inaczej, gdyby katolicy niebyli w stanie wzruszać się, tylko jak zwykłe samoluby tem co ich własny interes obchodzi, gdyby nieumieli oburzać się tylko na osobiste obelgi — niepozostałoby nic innego jak wstydzić się ich małoduszności i ubolewać nad tem nowem zwichnieniem pojęć zdrowej moralności, już i tak mocno między nami zwichnionej.

Wspomniałem o Grecyi, lecz o Grecyi naszych lat młodocianych, a nie o dzisiejszej, która pomimo świeżo odbytej rewolucyi, zasługuje zawsze na osobliwą uwagę, będąc kluczem do ogromnej sprawy na Wschodzie. Twierdzimy zatem, robiąc zaszczytny wyjątek dla Polski, że powstanie jej niejest szaloną emeutą, jak ta co przed półrokiem zrobiła się w Atenach, lub w Paryżu przed pietnastą laty, w której zwycięzcy znaleźli się więcej zakłopotani niż dumni z łatwego zwycięztwa.

Nie jest to również spisek uknuty w cieniu i rachujący na zyski z krwawych zapasów, jak ów, co wywołał wojnę w Lombardyi i rewolucyę we Włoszech; polskie powstanie to wybuch nagły, jednomyślny, prawowity i wywołany — tak jest, wywołany przez najgwałtowniejszy zamach, nie widziany jeszcze w epoce naszej, tak obfitej w widowiska tego rodzaju. Pobór rekruta stał się przyczyną wybuchu; pobór wykonywany nie podług przepisów słusznych i formalnych, ale z tym dzikim podstępem jaki cechuje porywanie murzynów na pobrzeżu Gwinei; pobór, który, jak mówi tajna instrukcya ministra spraw wewnętrznych, a pu-

sztować każdego, każdego więc życie i majątek byłyby wystawione na samowolność włościan, przywodzonych przez moskiewskich ajentów. Paskiewicz kiedyś zakazując podobne środki, wskazał jak mają chłopi burzycieli poznawać: po cienkich koszulach, po białości rąk itp. Dziś tych wskazówek niema, dziś dają wolność nieograniczoną, a cenzorem i wyrocznią będzie pijany żołdak.

Oddajmy jednak hołdy postępom cywilizacyi. Paskiewicz kazał kuć pojmanych w kajdany. Dzisiaj rząd moskiewski o tem nie wspomina. Nie to jednak nie przeszkodzi wykonaniu tego przez wszystkiego środka.

Wiecie zapewne anegdotę, niestety, zbyt prawdziwą. Po potyczce krzywosądzkiej, kiedy Moskale pijani zapamiętale dwór pustoszyli i rabowali, wszedł do nich starzec z Dziennikiem Powsz. w ręku, i pokazał rozkaz poszanowania własności i osób przez W. Księcia wydany. Na to mu dowódzca oddziału odpowiedział: „to dla publiczności, my mamy inne rozkazy". Otóż i tutaj, oprócz dzisiejszego ogłoszenia *Dzien. Powsz.* są bez wątpienia inne rozkazy. Nie twierdzimy się tem jednak bynajmniej. Mocno ufamy, że poczciwe serca ludu naszego uwieść się nie dadzą. Dla nas, jak już rzekliśmy, dzisiejsze ogłoszenie jest tylko niewątpliwym dowodem bezsilności rządu moskiewskiego w obec powstania. Podziwiamy tylko, że W. K. Konstanty dał użyć swego imienia do tak haniebnego środka, haniebniejszego bez wątpienia nit wszystko co się za jego pobytu zdarzyło, nie wyłączając nawet pobory.

W końcu jeszcze jedną nowinę ogłasza organ rosyjski *Dziennik Powszechny*, że nasi niezaszczyceni proskrybowani, „rekruci przybyli z Warszawy do Petersburga", na rewii przed carem „miłość wiernie i wiernie z wspólnej mową wszyscy tanie J. C. Mości", a malujący się na ich twarzach wyraz prostoty, świadczył o ich gorącem pragnieniu stania się tak dobrymi żołnierzami, jakiemi są dawniejsi ciążący ich rodacy.

Widzicie, że cynizm organu moskiewskiego pomimo zgrozy, którą w Europie wywołał, jest ten sam i niewyczerpany.

Poznań 8 marca.

Uzupełniając wczorajsze moje sprawozdanie o spotkaniu pod Mieczownicą w 2. b. m., które mogę zaręczyć skuteczne dywersyą na rzecz powstania, zapisało się, dzięki pretensyonalności dowódzcy oddziału poznańskiego, mjr. ra Garczyńskiego, pomiędzy najdotkliwsze klęski obecnej wojny—donoszę jeszcze następne szczegóły. Dowódzcy obu oddziałów polskich, zacny i dzielny Kazimierz Mielęcki i major Garczyński, połączywszy się wieczorem 1go marca w Biniszewie, ułożyli na dzień następny około 10tej zrana, wspólny pochód ku lasom Kazimierskim. Major Garczyński tłumaczył, iż oddział jego znużony całodniowym pochodem, potrzebuje wypoczynku i rychléj wyruszyć nie może. Mimo to, wyruszył o godzinie 3éj zrana, nie zawiadomiwszy o niczem Mielęckiego, ku granicy pruskiéj. Mielęcki, który spostrzegłszy nieobecność oddziału Garczyńskiego, nie wiedział wcale w którą stronę właściwie poszedł, puścił się za nim początkowo ku Kazimierzowi, sądząc, że dotrzymał umówionego kierunku. Późniejsze dopiero doniesienia skierowały go w stronę ku granicy pruskiéj, dokąd Garczyński ustępował z niewiadomych nam całkiem powodów i w niewiadomym nam dotąd celu. Tak to przyszło do spotkania między Dobrosołowem a Mieczownicą, którego szczegóły opisałem we wczorajszem sprawozdaniu, a które, choć kosztowało Moskali przeszło 100 ludzi w zabitych i rannych, należy przecież policzyć do klęsk powstania.

Wszyscy czekamy tłumaczenia z niepojętego postępowania majora Garczyńskiego.

Moskale zgromadzili w skutek tego znaczne siły w Kaliszu, Stawiszynie, Zagórowie, Słupcy i Koninie. Przedwczoraj zażądali, jak nam donoszą, 300 podwód, w zamiarze jakiego nowego poruszenia, nie wiemy. Prusacy wzmocnili także w tych stronach swą straż graniczną.

U nas nie przestaje rządzić po dyktatorsku tryumwirat składający się z jenerała Werdera, prezesa policyi Bärensprunga i pułkownika moskiewskiego Weymarna. Że ostatni jest Cezarem nowego tego tryumwiratu, rozumie się samo przez się.

Paryż 7 marca.

Zasłona tajemnic dyplomatycznych jest trudną do przedarcia. Pisałem, że Francya zaproponowała i zredagowała notę wspólną za Polską, że na nią Anglia się zgodziła, a Austrya zgodziła się w części. Pokazuje się dziś, że Anglia nie zgodziła się na notę jednobrzmiącą i zbiorową, że postanowiła przesłać osobną. Toż samo postanowienie wzięła Austrya. Pójdą więc czy już poszły do Petersburga trzy noty osobne, ale nie ma w tem nic bardzo złego, noty te bowiem będą wychodzić z jednolitego usposobienia i mają lub będą miały tenże sam cel. Znam dobrze Anglię i jej politykę, wiem co sprawił r. 1855 wpływ pruski w Londynie i wiem co może sprawić podróż księstwa pruskich do Windsoru, ale nie sądzę, aby jak na dziś stało się coś złego dla Polski. Nie wierzę jak *La France* w podanie *Esprit public*, aby Anglia znowu się z Wiedniem w chęci sprzeciwienia się zaborowi przez Francyę prowincyi nadreńskich. Nie wyprowadzam jeszcze następstw szkodliwych z systematycznego ocisenia parlamentu i dzienników w kwestyi polskiej. Anglia nie dowierza polityce szlachetnej, nie dowierza także Francyi, lubi finanse, ale nie sądzę, aby krzyki dzienników francuskich w Anglii były w tej chwili udowodnione. Krzyki te mogą mieć na celu utrzymanie Anglii w pierwszem z dobrem usposobieniu. Zresztą wątpliwość, o której mowa, zostanie wyjaśnioną przez Hennessy, a w senacie z powodu petycyi podanych za Polską. Należy w interesie kraju chronić się od powątpiewania o Anglii, należy nie wiązać wyłącznie naszej sprawy z Francyą, choć na nią najwięcej rachować możemy. Należy postępować jak Włochy, które umiały zachować równe uczucie dla Francyi i dla Anglii, choć Anglia nie ...

Złożono w parlamencie angielskim depeszę napisaną dnia 15 kwietnia 1858 przez lorda Clarendona do lorda Palmerstona, która wyjaśnia stanowisko p. Walewskiego o Polsce podczas kongresu paryzkiego. Na żądanie księcia Orłowa zgodzono się zakazać ... reformy w Polsce *motu proprio* cesarza Aleksandra. Są to te tak zwane obietnice ks. Orłowa, o których pisałem z lat 10, a których cesarz Aleksander nie dotrzymał.

Układ o Polskę przewozi się między Francyą a Rosyą, po nad głową barona Budberga, który się o tem nic prawie nie wie. Jutro przybędzie tu kuryer z Petersburga, książę Dołgoruki wiozący odpowiedź na list Cesarza Napoleona do Aleksandra II. Książę Montebello zawiadamia z Petersburga o następstwach, które myśli uczynić Aleksander II. Doniosła o tem *La France*, nie wymieniając źródła wiadomości. Aleksander II ma obiecywać administracyę narodową, ... po niedotrzymaniu obietnic księcia Orłowa, nie wzbudzają już wiary.

Wczoraj p. Larabit odczytał w komisyi senackiej raport i z tej okoliczności przemówił p. Billault. W tem zupełnie właściwym znaczeniu. P. Billault ... dnia 10 lub 11, p. Billault odczyta depesze i noty zapisane w tym względzie do Rosyi, Anglii i Austryi. Paryż niecierpliwie oczekuje mowy pana Billault, przekonany, że kiedy leje się krew polska i Rosya sprowadza dywizyę z Besarabii, pośpiech jest potrzebą krzyczącą.

Rządowy świat paryzki utrzymuje, że konwencya prusko-rosyjska, która w gruncie miała na celu sprzedaż Polski po Wisłę, nie została ratyfikowaną i że należy ją uważać za uchyloną. Kiedy się ma do czynienia z takiem państwem jak Prusy, podobne przekonanie jest lekkomyślnem. Nauczona historyą, Francya powinna niedowierzać Prusom i trzymać się na baczności. Choćby ograniczyły się na samem zgwałceniu neutralności, czyn ten byłby hańbą i plamą dla Napoleona III.

Dzienniki francuzkie piszą zawsze wiele o Polsce. Dzienniki postępowe jak *Siècle*, *Presse*, *Opinion Nationale* i *Temps* widzą, że nieczynność ze strony Europy byłaby niepodobną, że powrót do konstytucyi z r. 1815 byłby niedostatecznym i dla tego przemawiają za niepodległością. Godnem jest uwagi, że wszystkie te organa wyrażają się przychylnie o Austryi, nawet Ludwik Blanc w liście ogłoszonym w *Temps*. P. Blanc utrzymuje, że niepodległość Polski wchodzi w politykę Austryi i że jeżeli polityka ta dotąd nie zwyciężyła, pochodzi to z Anglii związanej zawsze z Prusami.

Margrabia Pepoli, ambasador włoski, nie udał się jeszcze do Petersburga i to z przyczyny Polski. Czeka on aż Anglia, Francya i Austrya ułożą coś w tym przedmiocie.

Dziś zebrał się pod przewodnictwem pana Havin francuzki komitet polski założony r. 1831. Jest obecnie żyjących tylko siedmiu dawnych członków, ale przybywają inni członkowie.

Piszę o dyplomacyi, kiedy kraj na swe siły jedynie rachuje i rachować już powinien. Sympatya tutejsza podnosi się coraz żywiej i ogólniej. Widząc co się dzieje, *Charivari* dał dobrą rycinę wystawiającą samolubnego starca, który mówi: „que ces gens là prouvent en réussissant qu'il ont raison et je verrai alors ce que j'ai à faire." Ambasady rosyjskie fabrykują codzień depesze telegraficzne i zbijają depesze krakowskie.

W toku wczorajszych rozpraw nad budżetem nadzwyczajnym w Ciele prawodawczem, kiedy p. Ollivier, krytykując finansowy system pana Foulda, rzekł: „system ten idzie kulawo byle wojna, byle wyprawa", ktoś powiedział: „może myślisz do Polski." Na to odrzekł p. Ollivier: „wyprawa do Polski! Dałby Bóg abym się jej doczekał."

Jedna Polka napisała list do Cesarzowej za krajem. Cesarzowa przysłała do niej księstwo Basano, z przeproszeniem, że nie może odpisać, lecz z zapewnieniem życzliwości dla Polski.

Wczoraj był wieczór u księcia Meternicha. Pokazał on, że książę nie stracił tu na wziętości, i że Francya liczy na Austryę w sprawie polskiej. Mówiono na tym wieczorze o klejeniu się „konferencyi" w naszym interesie.

Powstanie polskie wstrząsnęło całym Wschodem.

Nie sprawdzają się pogłoski o wycofaniu wojska francuskiego z Meksyku, kto wie jednak czy się jeszcze nie sprawdzą. Mylnem jest, aby Cesarz miał zamiar posłania do Meksyku marszałka Mac Mahona.

Na dworze tuilleryjskim kazano czekać połowy marca: czy to z przyczyny imienin Cesarzowej? czy przeciwnie z przyczyny odpowiedzi Aleksandra II na list Napoleoński? czy z przyczyny dokumentów, które zostaną odczytane w senacie przez pana Billault? czekamy tej epoki. Tutejsza opinia mocno jest przekonaną, że gdyby tego chciała Anglia, gdyby dała tylko parę pułków dla formy, Francya z Austryą mogłyby z łatwością wrócić Polsce jej niepodległość.

Ciało prawodawcze przyjęło jednomyślnością budżet nadzwyczajny po krótkich rozprawach, w których wzięli udział pp. Lemercier, Magne, Ollivier i raporter.

Orleaniści i część republikanów zdecydowali, że należy wystąpić w wyborach, stosując się do tej decyzyi: Thiers przedstawi się w Valenciennes, p. Dufour w Paryżu, p. Pelletan w Rochefort, p. Kazimierz Perrier w Grenobli.

Rząd oznaczył na rok 1863 cenę zastępstwa wojskowego w sumie 2300 fr.

Cesarz postanowił, iż prefekci emeryci mogą otrzymać tytuł prefektów honorowych i zachować mundur i rangę.

Giełda paryzka zajmuje się jedynie pożyczką włoską, o którą się stara Rotszyld. Nie ma mowy o pożyczce francuzkiej, chodzą tylko pogłoski, iż minister Fould domaga się pokoju i oszczędności i że grozi podaniem się do dymisyi. Giełda stoi dobrze.

Paryż 7 marca.

B. Wstrzymywałem się przez dni parę z przesłaniem dziennego sprawozdania, które od wypadków zaszłych, w kraju postanowiłem dopełniać, z powodu, iż w miarę zbliżającej się chwili, w której pierwsze rezultata dyplomatycznych narad na jaw wyjść mają, tysiące różnorodnych krążą wieści. Bieg gońców między Londynem, Paryżem, Wiedniem i Petersburgiem, przez Berlin był w tych dniach przyspieszony. Ruch też rozmaitych figur mniej więcej dobrze poinformowanych nadzwyczajny. Nigdy niemieliśmy tyle agentów jawnych i tajnych, mężów zaufania i usłużnych przyjaciół, negocyatorów i podróżnych misyjnych dyplomatów jak teraz. Cała ta niezmiernie liczna plejada, zwierza się, zaręcza, twierdzi i obiecuje. Każda za wpływy ręczy. Wszyscy doskonale tajemnice gabinetów wiedzą. Nie wszyscy są szarlatanizmem przejęci, ale wielu w dobrej wierze siebie i drugich łudzi. Każden cząstkę prawdy w masę błędów owiniętą podaje, bo wszyscy nietylko dobrą wolę, ale też i mniej więcej sporą porcyą ambicyi miłości własnej są zaopatrzeni. Powyższy szkic obejmuje wszystkie narodowości europejskie. Bo tak jak nam wszystkie prawie ludy sprzyjają, tak też i każden na usługę sprawy naszej kontyngens dyplomatów nieupoważnionych dostarcza. Taka jest obecnie fizyognomia społeczeństwa extraoficyalnie negocyującego, podczas kiedy na polu walki najszlachetniejsza krew płynie i najbezinteresowniejsze ofiary mnożą się. Odpowiednio też do tych dwóch przeciwległych sytuacyj daje się dominujące wywiązują dążności.

W Polsce krew płynie, u nas bajki się sypią. Z tej masy bajek starajmy się wyłuskać prawdę, która się zawsze jak jądro w łupinie ukrywa.

Otóż jeżeli się niemylę w przyszły wtorek w senacie francuskim, dadzą się słyszeć rozmaite głosy. Trwam w przekonaniu, że i książe Napoleon przemówi, ale najważniejszą będzie mowa p. Billault, która złoży dokument bardzo ważny, bo notę którą Francya przesłała do Petersburga, domagające się dla Polaków koncesyi odpowiednich sprawiedliwości i warunkom traktatów. Powiadają, że odpowiedź na tę notę jeszcze nie nadeszła, że kuryer dnia 2 marca wyprawiony. Wieści są, inni twierdzą, że już nadeszła i rząd francuski czeka tylko sposobnej pory do ogłoszenia. Okoliczności podrzędne; nie oto chodzi czy jest odpowiedź, czy warunki uzyskane, kraj zadowolnią i oręż z rąk bohaterów wytrącą. Oto także idzie nietylko już Polakom, ale wszystkim rządzącym, czy opinia europejskich ludów tak nam przychylna warunki wspomnione z zadowolnieniem przyjmie.

Mamy na jednym z najpierwszych tronów Monarchę którego osobiście szczerze i serdecznie nam sprzyja. Napoleon III dobrze nam życzy możemy teraz stanowczo i śmiało rodaków upewnić że Cesarz Francuzów i Cesarzowa Eugenia najlepiej są dla Polski usposobieni. Cesarz na ostatniej Radzie ministrów zadziwił przychylnych i zamknął usta przeciwnikom naszym. Ale Napoleon III ma w ręku powierzone sobie losy Francyi i nikt mu za złe nie może mieć, że o nich jest zazdrosny. Otóż w chwili obecnej Władzca Francyi sam jeden został na punkcie, z którego wezwał do niesienia pomocy Polsce sąsiadów suchą granicą i kanałem przedzielonych. Jaką rolę odegrała Anglia w krótkim peryodzie między wojenną egzystencyą a dyplomatyczną wycofanką charakteryzować niechcę dla tego że żyjemy w czasach, w których po nad władzę ministrów unosi się władza opinii. Lord Palmerston może jeszcze doczekać się na schyłku przeciągłego żywota nieprzyjemnej konfuzyi i gorzkiego zawodu. Jakkolwiek parlamenta w Anglii nadzwyczaj są dla doradzców korony w kwestyach polityki zagranicznej wyrozumiałe niepodobna jednak przypuścić, ażeby opinia publiczna ratyfikowała tak oburzającą dwuznaczność faktyczną, jakiej się gabinet w kwestyi Polskiej dopuścił. Meetyng prezydowany przez Lorda Mauri będzie miał miejsce.

Meetyng olbrzymi w Turynie, któren w teatrze *Vittore Emanuelo* miał się odbyć, odłożono do kilku dni w interesie sprawy.

Na prowincyi we Francyi jak np. w Lyonie, Bordeaux i t. d. subskrypcye jedyny środek manifestacyi otwierają się i zapełniają pod wpływem najwyższego zapału. Ojciec Etienne skreślił onegdaj na odpuście w kościołku Sióstr Śgo Kazimierza obraz zapału jakiego był świadkiem w podróży po prowincyi i dodał zarazem, że Bóg widocznie Polskę do Jemu tylko wiadomych celów powołał.

U księcia Broglie, książęta parlamentarscy pp. Guizot, Thiers, Dufaure i t. d. naradzają się czy brać udział w sprawach publicznych to jest czy zażądać mandatu wyborczego. P. Thiers jest zdania żeby brać; p. Dufaure twierdzi a p. Guizot na pośredniej stawił się pozycyi. Wszyscy trzej mogą śmiało zaręczyć, że podadzą się na kandydaturę do deputacyi jak będą mieli pewność, że skuteczną rządowi oppozycyę w Izbie potrafią robić. Roli anabaptystów (tak nazywają pięciu obecnych oponentów) mężowie stanu przeszłości nieprzyjmą. Wejdą jak będą mieli rękojmię, że wejdzie także do Izby stósowna liczba asystentów. A że ten wypadek zdarzy się bezzawodnie w razie posunięcia sprawy Polskiej o tym nikt nie wątpi.

Dla tego to z niewytężoną ciekawością czekajmy komunikacyi rządowej we wtorek. Jakkolwiek krążyła wieść, że z wyżyn piramidy rządowej dały się słyszeć w odpowiedzi na żal objawiony przez dostojną inną osobę, że o Polsce zapomina się, te słowa: „Poczekaj tylko do połowy marca, a dowiesz się rzeczy, które wszystkich zadowolnią."Jakkolwiek żyjemy w czasach nadzwyczajności i niespodzianek, sądzę jednak, że dyskusye w senacie i publikacye rządowe kwestyi nie rozwiążą, nikogo niezadowolnią i wątpię nawet, ażeby do tego celu zmierzały.

Jestem raczej zdania, że posiedzenie senatu będzie miało raczej fizognomię sądową. Tylko nie senatorowie będą sądzić. Oskarżony nie będzie obecny i przed innym trybunałem odpowie. Oskarżonemu grzecznie akt oskarżenia odczytają a wyrok najwyższy XIXgo wieku sędzia opinia publiczna wyda.

Wiedeń 10 marca. *Presse* rozbiera w artykule: „Polska i mocarstwa" sprawę interwencyi w kwestyi polskiej. Umieszczamy tu koniec wspomnianego artykułu: „Pokazuje się, że kwestya polska pod względem dyplomatycznym ani na krok dalej się nie posunęła, i że nawet dalej się nieposunie, jeśli która strona nie zrobi początku. Książe Gorczaków uważa obce rady za „nieprzyzwoite wmieszanie się," dokąd powstanie nie jest jeszcze stłumionem; dopiero po zduszeniu powstania słuchać będzie chętnie podobnych oświadczeń. Odpowiedź ta byłaby nie złą, gdyby była nadzieja że Rosya prędko stłumi powstanie. Ale dotąd nie zanosi na to, ażeby spokój w Polsce w krótce miał być przywróconym. Owszem przybiera tam stan rzeczy taką postać, że powstanie jeszcze miesiące trwać może; a znaczyłoby to za wiele wymagać po Europie, ażeby jeszcze przez całe miesiące przypatrywała się tym rzeziom. A jeśli Rosya w końcu po strasznych mordach wyjdzie zwycięsko; to cóż potem? Naówczas stanie na tym samym punkcie, na kórym stoi obecnie, a co jej się dziś wydaje niepodobnem, naówczas niezawodnie nie stanie się możliwszem. Należy więc zaraz działać w sprawie ludzkości, którą się winno nieszczęśliwemu narodowi i uczynić to, czego później zaniechać się niegodzi. Kwestya polska nie jest tylko rosyjską; owszem jest ona w właściwem znaczeniu sprawą europejską, a jeśli się nie wahają odbywać konferencyj na rzecz Czarnogórców i Serbów, to można przecież także mniemać, że świat ucywilizowany obowiązanym jest także do ujęcia się za Polakami, którzy przecież zupełnie co innego cierpią aniżeli chrześciańscy poddani Sułtana, których w porównaniu z Polakami szczęśliwymi nazwać można. Chociażby nawet w Paryżu i Petersburgu o zaradczym środku europejskiej konferencyi nic nie chciano słyszeć, jednak wniosek uczyniony w tej sprawie nie mniej zwróciłby uwagę; albowiem sytuacya wymaga nagłego zaradzenia, a opinia publiczna całej Europy stanęłaby po stronie tego mocarstwa, któreby z takim wystąpiło wnioskiem. Gabinet wiedeński usłuchałby nie tylko względów ludzkości, ale co do Polski spełniłby czyn mądrej polityki, gdyby zrobił krok pierwszy, który mu nasuwa zbieg najwłaściwszych okoliczności. Żalą się na politykę austryacką, że brak jej elastyczności; właśnie więc nastręcza się sposobność do pokazania, że nie braknie polotu, skoro stosunki wymagają polityki wznioślejszej."

Taż sama *Presse* donosi za pewne, że hr. Forgacz ze strony najwyższej odebrał wezwanie, ażeby sformułował i przedłożył wnioski swe pod względem załatwienia sprawy węgierskiej. J. C. Mość miał to polecenie udzielić węgierskiemu kanclerzowi podczas ostatniej konferencyi ministrów, w której toczyła się sprawa siedmiogrodzka, w tych słowach: „Teraz staraj się i pan, kochany hrabio, ażebyś długo niepozostawał za hr. Nadasdym." W królewskich propozycyach, które mają być przedłożone sejmowi siedmiogrodzkiemu, pierwsze miejsce zajmuje wysłanie reprezentantów do Rady państwa.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa ustawa drukowa ze starą przedkonstytucyjną ustawą karną i świeżą nowelą. Dzienniki wiedeńskie poświęcają temu faktowi artykuły wstępne, a któryś tam charakteryzuje dzisiejsze położenie dziennikarstwa w tych słowach: „Nie ganić ostro stosunków istniejących, a przecież w sprawie postępu walczyć dowodami przekonywającymi, oto mniej więcej cieśnina, w którą stara ustawa karna, jeśli z całą ścisłością ma być wykonywana, wciska i dzisiaj dziennikarstwo austryackie."

J. C. Mość listem odręcznym do Arcyksięcia Rajnera, polecił założenie „austryackiego muzeum artystyczno-przemysłowego." Komisya złożona z kustosza gabinetu starożytności i monet p. Seidla, z sekretarza ministeryalnego Dr. Heidera, z profesora historyi sztuki Eitelbergera, pod przewodnictwem szefa sekcyi w ministeryum stanu Lewińskiego, zajęć się ma wypracowaniem statutu.

Królestwo Polskie.

Korespondent z nad granicy Kongresówki i Poznańskiego, pisze co następuje do jednego z dzienników wielkopolskich:

„*Od granicy Kongresówki* 5 marca. Mord i pożoga, oto godło dzisiejszego moskala w Polsce, pastwienie się i morderstwo, pustoszenie i rabunek, pod któremi dziś walczy chciwa sławy armia moskiewska, to oręż, którym car liberalny po raz czwarty zdobywa Polskę, Polskę, co głaskana ręką barzyńcy i policzkowana wyrodnym pasierbem Gonzagów, powstaje jak ów gladiator, by rozpaczliwą a pełną bohaterstwa walką, protestować w obec ludów, przeciw tyranii i okrucieństwu, i albo zdobyć wolność, albo legnąć raczej, niż dłużej haniebnemi dać się skuwać kajdany.

I na każdym kroku.... i w każdej bitwie coraz jaśniej zarysowuje się, wzajemna postawa obu walczących zapaśników, i w każdej rozprawie coraz dosadniej odsłania się moskiewski rząd ze swojem wojskiem, takim jakim jest: srogi, zacięty i w okrucieństwach nie wstrzymany.

Naprożno buletyny moskiewskie, zwą oddziały obrońców wolności, **bandami**, naprożno starały się w zarodku samym, ruch nasz skazić miasem barbarzyństw i bartłomiejowskich nocy. Ludy instynktowo przeczuły, której stronie raczej nazwa band zbrodniczych przystoi, a w ślad zatem i gabinety oczyma ludów, rzeczy w właściwem świetle przejrzały.

Rząd moskiewski w zdradziecko kłamliwych buletynach swoich, opisując zwycięztwa nad tysiącami odniesione kosztem życia jednego żołdaka i kontuzyą strażnika celnego, daje sam niejako piętno rzezi i mordu walce, którą w Polsce toczy. Straszniejszem nad tego rodzaju fałsze, jest naigrawanie się rządu z narodu, kiedy (np. w niedzielnym dodatku nadzwyczajnym do *Dziennika Powszechnego*) dozwala niesienie pomocy rannym, których nigdzie nie zostawia, bo nie tylko rannych, lecz przez szpiegów pochwytanych bezbronnych, tłuszcza rozpasana kolbami i ostrzem bagnetów dobija!!

I oto nowy dowód na poparcie nieprzesadzonych słów naszych, i oto nowy przyczynek do historyi kampanii moskiewskiéj w Polsce 1863 roku, kampanii, co piętno hańby kładzie na czoła dzisiejszych zbrodniarzy, a płomieniem wstydu zleje oblicza wszystkich wolnomyślnych Rosyan.

Znanym był każdemu obóz Kazimierza Mielęckiego pod Przedeczem i Nową Wsią, walczący z taką dzielnością przeciw kilkakrotnie przeważającéj sile moskiewskiéj. Po rozprawie Nowo-wiejskiéj udał się był w bory Kazimierskie a ztamtąd przerznął się w znaczne bory Osowieckie między Kołem a Kłodawą, by młodemu żołnierzowi dać czas wytchnienia i zorganizować się silnie, ku czemu

---

bliecznie wyznaje Dziennik petersburski (*Journal de St Petersbourg*) zamierzył uwolnić rządy Królestwa od niebezpiecznych poddanych, i dosięgnąć potworną karą niewinne narzędzia moralnego oporu, dla tego, że hersztów odkryć niezdołał; pobór zamieniający rekrutów na katorżników; pobór nie w celu by lud uzbroić, lecz aby go zdziesiątkować; wykonany z napadem, w ciemnościach nocy na dwudziestu pięciu tysiącach młodzieży polskiej wskazanej palcem przez policyę rosyjską na dożywotnią deportacyę! A mimo tego potworny ten wyrok, byłby w wykonaniu, jak słyszałem, nie spotkał żadnego oporu; zniesionoby go z stłumionem oburzeniem, i z tą rezygnacyą pełną zgrozy do jakiej Polacy tylko nawykli, gdyby katowie ich umieli byli cokolwiek powściągnąć się w wyuzdanej bezczelności i w najgrawaniu niczem nie usprawiedliwionem. Co więcej; nazajutrz po tej okropnej nocy kiedy ofiary z łóżek wywleczone, okuto w kajdany, i pognano do koszar wśród powszechnego oburzenia, krzyków, płaczu, przekleństwa ojców i matek, urzędowy dziennik śmiał napisać że „rekrutacya odbyła się bez żadnego oporu, i że rekruci okazali gotowość, ochotę i wesołość a nawet radość ze sposobności kształcenia się w szkole porządku, jaką jest służba wojskowa".

Ta kropla trucizny przepełniła kielich goryczy, i czego niezdołał wywołać od dwóch lat żaden gwałt dokonany w Warszawie i gdzieindziej, to stało się dziełem jakiegoś nieznanego piszczyka który to kłamstwo zamieścił w kolumnach urzędowej gazety. Przedajne pióro podłożyło ogień pod prochy. Cyniczna ta obelga zadana boleści i wstydowi publicznemu, zajmie miejsce w historyi obok obelg zadanych wstydowi niewiast które niegdyś dały hasło w Rzymie do wypędzenia Tarkwiniuszów i Decemwirów, a w Palermie do nieszporów sycylijskich. Cześć nieśmiertelna ludowi którego obelga moralna bardziej oburza niż najsroższe fizyczne męczarnie; ktory umie znieść wszystko, wszystko przecierpieć, prócz urzędowej hipokryzyi, prócz kłamstwa rozsiewanego na karb jego godności. Być niewolnikiem, cóż robić! lecz niewolnikiem wdzięcznym i zadowolonym, nigdy; a tem mniej niewolnikiem pozwalającym wmawiać w siebie, że jest wolnym i szczęśliwym! Dać się skrępować, zakneblować, chłostać, wywozić, to nic jeszcze; lecz Polak pod ryglem, kneblem i knutem pragnie przynajmniej, aby świat wiedział że jest nieszczęśliwą ofiarą nieprzyjmującą dobrowolnie jarzma niewoli. Raczej śmierć i zniszczenie, raczej klęski i męczarnie, niż milczące przyzwolenie na kłamstwo urzędowe i bezkarne!

Jeżeli to wszystko może nazywać się *namiętnością insurekcyjną,* podług *słownika* pana Billaut, tedy gorąco życzę mieć taką namiętność każdemu narodowi chrześciańskiemu i wszystkim innym, co niezasłużyły, lub jeszcze niezgodziły się paść łupem szponów autokracyi.

Otóż i pożar ogarnął Polskę! od tej chwili oświeca on różne ciemne zakąty krwawego więzienia gdzie leżał naród spętany: ale przy blasku tej łuny odsłaniają się obrazy wzruszające, zacne i przemawiające za nieszczęśliwą ofiarą. Naprożno urzędowi potwarcy udawali że są na tropie zachcianek komunistycznych i wywrotów społecznych w obozach powstańczych; dotąd przynajmniej niewidziano tam tylko żołnierzy i męczenników. Wojny społecznej tam niema; niema żadnego śladu owej walki między warstwami wyższemi a niższemi ludności, między chłopami a szlachtą, między proletaryatem a właścicielami; walki, będącej ostatnim środkiem ratunku każdego despotyzmu. Dwustu piędziesięciu szlacheckich młodzieńców, wyrównywających poświęceniem się owym trzystu termopilskim Spartanom dało się zabić w Węgrowie dla ocalenia garstki chłopów co na ich głos stanęli pod chorągwią powstania. Wszystkie knowania oddawna prowadzone w tym celu, aby w kongresowej Polsce wywołać sceny rabacyi galicyjskiej, nieudały się. Chłopi na różnych miejscach biorąc przykład z miejskich rzemieślników i młodzieży szkolnej, idą bić się przeciw ciemięzcom. *Drobna szlachta* i *mieszczaństwo* mające w oczach dziennika petersburgskiego „jakąś odrębną fizionomią" okazuje równą zaciętość, jak i *pospólstwo,* które nawzajem niczem nie różni się od owych wielkich rodów Zamoyskich, Czartoryskich i tylu innych odznaczonych cnotami patryotycznemi więcej niż każda inna arystokracya w świecie.

Co więcej; należy się spodziewać że z tej walki stuletniej między Polską a Rosyą, walki wywołanej zbrodnią Katarzyny, krwawy i zaborczy despotyzm niepotrafi już wyciągnąć dla siebie korzyści przez podniecenie nienawiści rasowych i klas społeczeńskich.

Groźny ten oręż skruszy się przy łasce Boskiej w ręku zaborców. Rosya w r. 1863 nie jest już Rosyą z r. 1831. Z każdym dniem owiewa ją swobodniejsze powietrze zanieczyszczone jeszcze niezdrowemi miazmami, lecz liberalizm ten o wiele lepszy od zwierzęcej i drapieżnej dzikości, którą Iwan Groźny i Piotr I zrobili posłusznem narzędziem swojej bezecnej wszechwładzy.

Cóż z tego że młody Car, po którym należało więcej się spodziewać, rzekł do Polaków: „precz z marzeniami; wszystko co ojciec mój zrobił, dobre było," kiedy sam dał zaprzeczenie tym słowom przeistaczając w Rosyi dzieło swego ojca, i przyrzekając reformy które ojciec byłby potępił jak najkarygodniejsze marzenie.

Niepodobieństwem jest aby tak Car, jak jego naród miał zawsze dwie miary i dwie wagi. Sama armia rosyjska zaczyna już chwytać wiatr zachodni, i niezawsze zechce być ślepem narzędziem nieprzebaczonych okrucieństw. Kto wie, może tak samo jak Mikołaj nad pierwszem, tak Aleksander II. nad drugiem powstaniem odniesie zwycięstwo. Lecz to pewna, że dopóki Rosya niewyrzecze się swojej nieprawej zdobyczy, lub dopóki niezaprowadzi u siebie takich swobód, aby Polska mogła obok niej odgrywać taką rolę jaką odgrywa Szkocya w państwie Wielkiej Brytanii— dopóty niebędzie ani spokoju, ani bezpieczeństwa, tak dla niej, jak dla Europy.

Przed trzydziestą dwoma laty mówiąc o Polsce w Izbie Parów, przytoczyłem był przecudne godło wypisane na sztandarach które Mikołaj chciał przeciw Francyi obrócić, a które obróciły się przeciw Rosyi: *Za naszą i waszą wolność.* Z godła tego robiłem program dobrej sprawy w dzisiejszej Europie. A teraz z radosną dumą przyznaję że Polacy pozostali wiernymi owemu godłu podnosząc je zarówno dziś jak w r. 1830. Więcej niż kiedykolwiek, tryumf ich, będzie tryumfem wolności, naprzód w Rosyi potem w Prusiech, Austryi a nadewszystko we Francyi.

Bezwątpienia, i mimo dobrych wróżb, mimo najheroiczniejszych wysileń, dzisiejsza walka może się skończyć tak samo jak i dawniejsze walki. Pożar powstania może raz jeszcze zgasić się w krwi potokach — lecz któż się znajdzie tak nieludzki i tak szalony, aby w tej hekatombie dodanej do tylu dawniejszych, mógł widzieć jakąkolwiek rękojmię spokoju, lub bezpieczeństwa na przyszłość?

Ślepy, potrójnie ślepy, ktokolwiekby łudził się następstwami tego co w Polsce się dzieje. Insurekcya zwycięska lub zwyciężona przerażającym jest symptomatem zupełnie pobobnej sytuacyi, która od r. 1822 do 1828 spowodowała oswobodzenie Grecyi; a groźniejszej niżeli nawet uspobienie Włoch w 1852 i 1858. Jest w tem krwawa zagadka wołająca o rozwiązanie spieszne, udzielne i radykalne — które musi nastąpić.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

energia i odwaga młodego wodza szybko pomagały. Otóż odebrał Mielęcki 28go z. m. wiadomość o wymarszu wojsk z Łęczycy i Włocławka, w skutek czego posunął się z oddziałem przez Gosławice w bory Kazimierskie i zajął dość silną pozycyą na górze Biniszewskiéj, gdzie dawny klasztór po Kamedułach pozostały i miejsce wzniesione borem zarosłe, dogodnem to stanowisko czyniły. 1go marca niedługo po przybyciu Mielęckiego na Biniszew, wojska ścigające go w połączeniu z oddziałem z Konina, ukazały się nagle na podwodach w Biniszewie.

Mielęcki zręcznym manewrem, udaje się z częścią strzelców, kosynierów i kawaleryą, drogą z Biniszewa do Kazimierza, pozostawiwszy resztę strzelców na górze Biniszewskiéj. Moskale zajęli część boru między Biniszewem a drogą do Kazimierza wiodącą, chcąc uniemożnić powrót na pierwotną pozycyą, i zająć ją jako silną. Podchodzących pod górę Moskali przywitał żywy ogień karabinowy strzelców Mielęckiego, on zaś sam w téj chwili wraca się na Moskali dostając ich tym sposobem w dwa ognie. Walka zacięta trwała godzin parę. Moskale pobici utracili przeszło 70 w zabitych i rannych, parci następnie ku jezioru i błotom stracili około 30 kawaleryi zatopionéj, nasi w pozycyach korzystniejszych mniejsze bez porównania straty ponieśli, zostawszy nadto panami placu.

Przed zapadnięciem nocy, przybył do obozu Mielęckiego oddział złożony z przeszło 300 ochotników pod dowództwem starego żołnierza. Nazwiska jego ani bliższego określenia ochotników nie oznaczam, dla powodów łatwych dla pojęcia. Noc poł na wzajemnych powitań, pełna nadziei lepszéj do ojczyzny, przeszła niepostrzeżenie. Nadedniem dowódzca nowoprzybyłego oddziału, uniesiony może zbytkiem żołnierskiéj werwy, nie porozumiawszy się z Mielęckim, ruszył z oddziałem z Biniszewa ku Szyszłowu, szukać nieprzyjaciela. Na wiadomość o nowym tym zwrocie, Mielęcki udaje się ze swemi, za towarzyszami, lecz kiedy już wyszedł z Kazimierskich borów ku Dobrosołowu (o milę odległości) ujrzał Moskali pędzących na zabranych forнalkach i podwodach od Nieświastowa i Komorowa przez folwark Franulę.

Zaskoczony tem nagłem najściem Moskali, zajął wieś Dobrosołów, gdy tymczasem ów oddział nowo przybyły, był już o pół mili drogi w Szyszłowie. Moskale całą siłą uderzyli na Dobrosołów. Siły ich kilkakroć przeważniejsze, i groźby pożogi na miejscowych włościan ciskane, sprawiły, iż nasi przy stratach niewielkich (bo tylko 4 ludzi) widząc niemożność utrzymania się bez pomocy pomienionego oddziału, po półgodzinnéj walce, co fuęli się ze wsi Dobrosołowa ku Szyszłowu się kierując. Część Moskali zajęła coprędzéj wieś, i mordować zaczęli naszych, co w czasie ataku schronić się zdołali do stodół i do izb włościańskich, reszta zaś parła oddział Mielęckiego siłami przeważnie przemagającemi. Oddział z Szyszłowa podążył wprawdzie w pomoc, ale część bardzo mała połączyć się z naszymi nie zdołała z powodu jeziorka i błot na jakie trafili.

Wszczął się bój, w którym na polu straty były z obu stron jednakie, natomiast we wsi Dobrosołowie rozpasane żołdactwo dokonywało rzezi i morderstw o jakich zaprawdę wiek XIX nie słyszał. Młodego lekarza z Krośniewic, ukrytego przez kobietę, wydał jéj mąż, Moskale rzuciwszy się nań i rozkrzyżowawszy uprzednio pastwili się bagnetami nim go czterema strzałami w izbie dobili.

Ze stodół wyciągnęli kilku ludzi, wiązali po dwóch do siebie i po dziesięciu do nich strzelało. Młodego ziemianica (którego nazwisko późniéj) ośmiu Moskali w stodółce opadło, kiedy dostawszy strzał w głowę padł ranny, żołnierze dwoma pchnięciami bagnetów podnieśli go i rzucili napowrót, następnie kolbami bili w głowę i piersi, śmiejąc się z Lacha, że ma twardą czerepę.

Młodego rękawicznika z Trzemeszna pchnęli dwoma bagnetami w szyję, a kolbami gruchotal mu szczęki.

Okrucieństw bez liku. Tryplicz, podleśny, z dóbr Kazimirskich zamordowany w najohydniejszy sposób. Szczegółowy spis ofiar morderstwa podam wam wkrótce, gdyż dziś naprędce tyle tylko zebrać zdołałem. Jest faktem niezaprzeczonym, że tylko 4 zginęło od kul, reszta zaś, przeszło 40, była ofiarą rozpasanej dziczy. Nawet już powracające wojsko, po krwawej uczcie, jeszcze się nią nie nasyciło, skoro bowiem spotkali leżącego rannego i odartego Stefanowicza, który myśląc w agonii że to swoi, wołał o ratunek, kilku Moskali zeskoczyło z wozów i ostrzami bagnetów go dobili.

Po półgodzinnej walce na polu Dobrosołowskiem, nasi udali się ku Mieczownicy i w lasku między Dobrosołowem a Mieczownicą dopadnięci przez nieprzyjaciela, toczyli godzinny bój, ze znaczną dla Moskali stratą, rozpierzchłych z oddziału Szyszłowskiego ścigali kozacy do Mieczownicy a każdy pojmany, stanowił nową dla oprawców ofiarę. Kilkunastu przeszłych granicę, Prusacy aresztowali. Mielęcki widząc bezskuteczność dalszego ścierania się w miejscu na którem znalazł się tylko skutkiem nieporozumienia się z owym dowódzcą nowego oddziału, niechcąc przedłużać bitwy, którą przypadkowo przyjąć musiał, nakazał za nadejściem nocy rozsypkę, z rozkazem skoncentrowania się w umówionem miejscu, i tem położył koniec dramatowi dnia 2 marca.

Duch w oddziale jego pozostał równie silnym i wiara w pomyślność sprawy, niezachwianą. Dziennik rządowy wygłosi zapewne nowy tryumf oręża moskiewskiego, zapewniając świat, że „banda“ ta całkowicie zniesioną została. Na to odpowiemy, iż banda w imię interesów materyalnych działająca mogłaby uledz upadkowi na duchu przy lada jakiej przeciwności, ale obozy narodowe za sprawę świętą walczące, na tych zniesienie zaprawdę zbyt słabe są siły dzisiejszego caratu, i w ogóle potęga żelaza i ognia. Mord i tyrania, silnego ducha nietylko nie osłabią, ale owszem spotęgują (jeśli to podobna) bo walka oprócz pragnienia zdobycia wolności, mimowoli tlić będzie iskierką zemsty szlachetnej na krwiożerczych mordercach za ciała pomordowanych braci.

Tyle na dziś. Cyfr nie oznaczamy dokładnie, ani też nazwisk dowódzców moskiewskich, oraz ofiar naszych nie podajemy, bo jeszcze wszystkich danych nie mamy. Wkrótce postaramy się je wam dostarczyć. Dziś serce ściśnięte, tłumi fakta pamięci podane, przerywa wątek w opowiadaniu, i słów mimowoli pozbawia, a i z drżącej od zgrozy dłoni, pióro nieposłuszne wypada!

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 marca. Z pomiędzy aresztowanych ostatniemi czasy osób posądzonych o zaciąganie się do powstania w Królestwie, wielu już wypuszczono na wolność, mianowicie tutejszo-krajowych.

— We wsi Tomaszowicach w parafii Modlnica w obwodzie Krakowskim zakończył dziś życie Teodor Daszewski z wsi Wierzbicy w Królestwie Polskiem w skutku dziewięciu pchnięć bagnetem otrzymanych w utarczce pod Pieskową Skałą. Pochowanie zwłok i nabożeństwo za duszę zmarłego odprawi się w Modlnicy w piątek 13go marca o godz. 10ej zrana.

— Dnia 10go marca dosięgła najwyższa temperatura $+5^0,0$ najniższa $+0^0,2$, stan barometru doszedł o godz. 2ej po południu do 324''',28, o 10ej wieczór do 323''',75, o 6ej rano 11go marca do 323''',79; wiatr wschodni mocny nawet z wichrem w przestankach, dopiero ku wieczorowi coraz słabszy, czas pochmurny, słotny, przed południem deszcz ze śniegiem, po południu deszcz; rano 11go marca mgła w około, temperatura powietrza o godz. 6ej $4^0,2$ R. nad zerem.

— Jutro we czwartek dnia 12go marca: ś. Grzegorza papieża.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 9 marca w nocy. W senacie odbyły się rozprawy nad pożyczką. Vacca mówił o kwestyi politycznej. Pochwalał on politykę opartą na przyjaźni z Francyą. Głosuje za pożyczką i chce, aby rząd przygotował się do wypadków jakie zajść mogą. Siotto Pinto doradza wiele oszczędzać we wszystkich gałęziach administracyi. Kwestye finansowe niemogą być inaczej rozwiązywane, jak razem z politycznemi. Montanari porównywa plan finansowy przeszłego ministerstwa z planem obecnym i daje temu ostatniemu pierwszeństwo. Gazeta urzędowa ogłasza dekret upoważniający towarzystwo kanałowe pod nazwą Cavoura do zaciągnięcia miliona funtów szterlingów pożyczki, spłacalnej *al pari* w ciągu lat siedmiu.

Turyn 10 marca. W senacie prowadzono dalej rozprawy nad pożyczką. Scialoja pochwalał wewnętrzną i zagraniczną politykę ministerstwa. Sądzi on, że system zalecany przez Minghettego sprowadzi równowagę między rozchodem a dochodem, tudzież przyznaje korzyści z traktatu handlowego z Francyą. Revel mniema, że niedobór pochodzi z nieprawnego czynienia wydatków w niektórych gałęziach służby publicznej, i wzywa ministra skarbu, aby skutecznie wpływał na każdą gałęź. Minister skarbu popiera dowody dobroci swojego systemu finansowego i broni traktatu handlowego z Francyą. Co do kwestyi organizacyi wewnętrznej, wykazuje konieczność decentralizacyi jako środka porządnego urządzenia Włoch. Swobody tylko cywilne i gminne są jedynemi podstawami prawdziwej wolności politycznej. Co do spraw zagranicznych, reorganizacya wewnętrzna jest środkiem siły na zewnątrz. Zbija on zarzuty, jakoby rząd trzymał się polityki zrzeczeń. Co do kwestyi rzymskiej ministeryum obecne chce sprowadzić politykę do zasad wypowiedzianych w programie Cavoura stósownie do wotum parlamentu. Ministeryum zawsze oświadczało gotowość swoją do prowadzenia układów na podstawie nieinterwencyi. Senat przyjął te oświadczenia oklaskami i uchwalił ustawę względem pożyczki 116 głosami przeciw 5.

Bern 10 marca. Rada związku szwajcarskiego udzieliła państwom, które miały udział w kongresie wiedeńskim, umowę zawartą z Francyą względem doliny Dappes.

Londyn 10 marca. Na wczorajszem posiedzenie Izby niższej na interpelacyę Pope-Hennesseya odpowiedział lord Grey: Baron Brunnow prosił przed wybuchnięciem powstania polskiego o przysłanie do Warszawy tajnych policyantów angielskich, gdyż W. książę Konstanty zamierza norganizować policyę na sposób angielski i niezadługo znieść ustawy wojenne. Posłano przeto do Warszawy dwóch policyantów, jako instruktorów; ale ci wrócili przed wybuchem powstania, gdyż władze tameczne oświadczyły, iż system policyjny angielski jest niestósowny w Polsce. List Brunnowa nie może być przedłożony, gdyż jest poufnem pismem.

Najważniejszym dzisiaj wypadkiem na teatrze wojny w Kongresówce, było objęcie dyktatury przez jen. **Langiewicza** za porozumieniem się z tymczasowym rządem narodowym tajnym. Ważności tego faktu przez który stanął rząd imienny, oraz silniejsza i scentralizowana organizacya powstania, nie potrzebujemy wcale tutaj wykazywać, gdyż przedstawia go jasno manifest wydany przez dyktatora w dniu wczorajszym z głównej kwatery w Goszczy, motywując to objęcie dyktatury, dowodząc jej konieczności i wskazując pierwsze zasady organizacyi nowego rządu tymczasowego, utrzymującego niezmiennie kierunek i zasady powstania. Manifest ten będący aktem historycznym objaśniającym czytelnikom położenie rzeczy, a rozrzucony w tysiącznych drukowanych egzemplarzach, przesłała nam jeden z korespondentów naszych w liście wyżej podanym.

Ogłoszenie dyktatury odbyło się dziś uroczyście w obozie pod Goszczą i akt przyjęty został z wielkim zapałem przez wojsko, powitany z radością przez obywateli, jakto przedstawia drugi nasz korespondent, opisując krótko w liście wyżej zamieszczonym. Zaraz po ogłoszeniu dyktatury zwinięto obóz w Goszczy i **korpus wojsk ruszył** naprzód w kierunku, którego nie uważamy za stósowne naznaczyć, dopóki dalsze wypadki same go nie wskażą. Wojska moskiewskie w tej okolicy stoją jak wprzódy, w Olkuszu i Miechowie.

Drugim ważnym faktem jest szybkie **zwiększanie się w ostatnich dniach powstania** tak w Kongresówce jak na Litwie. Wszystkie klasy ludności biorą coraz szerszy w niem udział, sformowało się kilka nowych oddziałów, stoczono kilka drobnych lecz pomyślnych potyczek w Mazowieckiem, Podlaskiem i Płockiem; na Litwie zaś małe oddziały powstańcze sformowały się w Grodzieńskiem, liczniejsze zaś na Polesiu, w puszczy Białowieskiej (gdzie w samej Białowieży stoi znaczny oddział), w powiatach Prużańskim, Pińskim i Mozyrskim. Parę oddziałów z Pińskiego weszło na Polesie Wołyńskie. Prokonsul moskiewski na Litwie Nazimów usiłuje zachętą rabunku i rewolucyi komunistycznej zjednać sobie sprzymierzeńców we włościanach. Takie kroki są także dowodem niemocy Moskwy i rozprzężenia. Lecz prócz wypadków w gubernii wileńskiej, gdzie włościanie z rozkazu gubernatora odstawili kilku obywateli, nie zaszły tam żadne podobne wypadki.

Przeciwnie **trzeci** ważny fakt, o którym zaraz powiemy, okazuje jakie jest usposobienie włościan w wileńskiej i grodzieńskiej guberniach. Wiadomo, iż cesarz Mikołaj gwałtem i okropnemi prześladowaniami zmusił 10 blisko milionów unitów do przejścia z wiary grecko-katolickiej na syzmatycką, a zmusił z pomocą odstępcy Siemiaszki. Znane są te krwawe i łzawe dzieje owego przeprowadzenia; lecz przejście to było tylko pozorne i lud w sumieniu i przekonaniu pozostał wiernym wierze swych ojców, której jednak jawnie wyznawać nie mógł, gdyż jak wiadomo, Sybir, knut i śmierć czekały każdego, ktoby z unitów śmiał tam jawnie wiarę swą wyznawać. Otóż teraz 23 popów syzmatyckich z gubernij wileńskiej i grodzieńskiej przybyło około 1go marca do Wilna do swego zwierzchnika, odstępcy Siemiaszki, przedstawiając, iż włościanie w ich wsiach dają się słyszeć, że **jeżeli powstanie zapewni im powrót do unii z kościołem rzymsko-katolickim i bezpieczne wyznawanie wiary ich ojców, połączą się z powstaniem.** Siemiaszko kazał popom wracać do domów i najsilniej starać się o zmianę przekonania w ludzie. Na ważny ten fakt mający związek z powrotem do Kościoła 10 milionów oderwanych przemocą od unii, zwróci zapewne uwagę Głowa Kościoła i mocarstwa katolickie. Do przedmiotu tego na innem miejscu jeszcze wrócimy.

Ze wszystkich wreszcie okolic Kongresówki i Litwy otrzymujemy doniesienia o świeżych barbarzyństwach i mordach, jakich się hordy moskiewskie dopuszczają. Wszystkich tych wypadków nie możemy tu opisywać, gdyż nie starczyłoby miejsca; wspomnimy dziś o jednym, iż w gubernii grodzieńskiej w powiecie Bialskim, we wsi Działkowice, żołnierze moskiewscy zastrzelili księdza przy ółtarzu, zrabowali kościół, sprofanowali święte Sakramenta.

Artykuł *Morning Posta*, o którym wczoraj mówiliśmy na podstawie wyimków z niego telegrafowanych, niemiłe znalazł w Paryżu przyjęcie, jak o tem przekonywa *Constitutionnel.* Przypomina on, że w początkach powstania dzienniki angielskie, nie wyjmując *M. Posta*, zwalały na Francyę całą sprawę polską i jej kazały wojować Prusy i Rosyę dla przywrócenia Polski; dziś zaś ma się tem zająć Austrya; Anglia zaś i Francya nie do Petersburga, lecz do Wiednia mają się wstawiać za Polską, której tron miałby otrzymać jeden z Arcyksiążąt. *Constitutionnel* nie chce wchodzić w szczegółowy rozbiór tego artykułu, mówi o nim wszakże z goryczą. Ten spór dziennikarski świadczy, że *M. Post* ugodził w najdrażliwszą stronę. *Constitutionnel* wziął jego słowa za obrazę Francyi, lecz nie twierdzi, aby Francya poczyniła jakie stanowcze za Polską kroki.

L'Europe frankfurcka tak wyjaśnia dotychczasowe działanie dyplomacyi, zaprzeczając doniesieniom *La France*: Ten ostatni dziennik mówił bowiem, jak to powtórzyliśmy, że p. Billault odczyta w senacie notę przesłaną do Petersburga przed kilkoma dniami, w której rząd francuski „oczekuje po sprawiedliwości i wspaniałomyślności Cesarza Aleksandra uspokojenia Polski za pomocą rozległych i prawdziwych rękojmi, zgodnych z postanowieniami traktatów i zasadami cywilizacyi.“ Odpowiedź będzie zapewne przychylną życzeniom objawionym w imieniu Francyi. Wszyscy mniemali— mówi z tego powodu *L'Europe*— że Cesarz Napoleon III wystósował do cara list własnoręczny, w którym zrzekając się wspólnego działania z Anglią i Austryą, sam zamierza dopiąć celu interwencyi dyplomatycznej zamiast trzech mocarstw. Wszelako *L'Europe* obstaje przy swojem, że **w zasadzie** jest zgoda trzech mocarstw pod względem interwencyi; że gabinet angielski nie przystał na notę zbiorową projektowaną przez p. Drouyn de Lhuys, twierdząc, że trzeba aby wypadki w Polsce przybrały wyraźniejsze zarysy, zanimby przystąpiono do tak uroczystej interwencyi dyplomatycznej. Nie kwestya **zasady**, ale kwestya **nagłości** wstrzymała ten krok trzech mocarstw. Wtedy dopiero po tej odpowiedzi, gabinet tulieryjski uznał za stósowne rozpocząć rzecz od siebie, i przesłał osobną notę do Petersburga, i o tej nocie zapewne wspomina *La France*, iż ją p. Billault złoży w senacie. Ztąd jednak nie należy bynajmniej wnosić, aby Anglia i Austrya zaniechały poparcia działań Francyi. W tej bowiem chwili — mówi *L' Europe* — gabinet angielski zamierza wysłać swoją drogą do Petersburga notę jeśli nie taką samą jak francuska, to w tym samym duchu i w tym samym celu. Lord Cowley miał nawet sposobność udowodnić to przed panem Drouyn de Lhuys. Niemasz wątpliwości, że dwór wiedeński, który w kwestyi polskiej zajął stanowisko jaśniejsze i wyraźniejsze jeszcze niż Anglia, dowiedziawszy się o wysłaniu not francuskiej i angielskiej do Petersburga, pójdzie za przykładem państw zachodnich. Interwencya dyplomatyczna trzech dworów może być przeto uważana za fakt spełniony. Pierwotny zamiar Francyi uległ tylko zmianie co do formy. Zamiast noty zbiorowej idą noty oddzielne o pacyfikacyą Polski w duchu traktatów.

Nord przypuszcza, że Rosya dla samej tylko Francyi zrobi pewne ustępstwa. Przypuszczenie to kazałoby wnosić, że nota paryska była tak miękką, iż ten rodzaj interwencyi aż pochlebił carowi. Za to *Nord* bardzo zagniewany na nalegania angielskie, zmierzające do kroków stanowczego żądania.

Z depesz telegraficznych wiemy, że 9go przybył z Petersburga do Paryża kuryer z papierami, zapewne z odpowiedzią na notę paryską, i że się odbyła narada ministrów z tego powodu. Może telegrafy oświecą nas bliżej w tym względzie; dotąd wiemy tylko tyle, że raport komisyi senackiej nad petycyami polskiemi, której sprawozdawcą jest p. Larabit, miał być dziś we środę złożony w senacie, a jak mniema *Constitutionnel*, odczytany będzie dopiero za parę dni, dyskusya zaś nad nim nie zacznie się przed piątkiem. Zwłoka ta zostaje zapewne w związku z odpowiedzią petersburską. Nienależy sobie wiele rokować z tej odpowiedzi. Rząd francuski otrzyma przyrzeczenie, iż Cesarz Aleksander w sprawiedliwości swojej i wspaniałomyślności dbać będzie o dobro poddanych swoich polskich.

Zdaje się, że gabinety londyński i wiedeński czekają na skutek pierwszego kroku ze strony Francyi. Niechęć lorda Palmerstona przeciw polityce napoleońskiej objawia się silnie z okazyi sprawy polskiej. Minister ten chciał użyć kwestyi polskiej dla rozbicia przyjaźni Francyi z Rosyą, a gdy Francya od tego się wywinęła, chce ją teraz skompromitować w obec ludów, że nic dla Polski nie zrobiła, a nawet, że o mniej się upomniała dla Polski, niż on to uczynił w roku jeszcze 1832. W tym celu ogłoszono depeszę z d. 12 marca 1832 do Petersburga przesłaną, którą jako ciekawy zabytek do historyi dyplomacyi w sprawie polskiej zamieścimy.

Indép. belge dowiaduje się, że gabinet angielski przesłał nietylko do Berlina lecz i do Petersburga przedstawienia i rady mające moralnie wpłynąć na przywrócenie narodowości polskiej praw przyznanych jej w r. 1815. Dalej zaś dziennik ten twierdzi, czemu trudno dać wiarę, że Cesarz Napoleon żadnych nie poczynił kroków w Petersburgu, ani niepisał listu, ani nie wysyłał z nim jenerała Fleury, ani też ks. Dołgoruki nie jest oczekiwanym w Paryżu z odpowiedzią, gdyż ten ostatni przybył bez żadnej misyi szczególnej.

Zgromadzenia w interesie sprawy polskiej odbywają się po wielu miastach Anglii, Włoch, Szwecyi i Szwajcaryi; we Francyi, gdzie ustawa o zgromadzeniach stawia wielkie trudności, poprzestają na składkach. Jak donieśliśmy wczoraj, na jednem z takich zebrań w Turynie przemawiał Klapka, co jest dowodem, że tenże w Turynie się znajduje, chociaż Vincke w berlińskiej Izbie deputowanych dawno już z mównicy obwieścił jego przyjazd do Polski. Podobnież rzecz się ma z młodym Garibaldim, którego widziano w przejeździe przez Szwajcaryę do Polski, chociaż nie ruszył się z Kaprery.

Podobnie jak *Wanderer*, tak i *Breslauer Ztg* donoszą z Krakowa o ajentach rosyjskich tu i w Podgórzu werbujących różną gawiedź, aby wywołać jaką manifestacyę przeciw rządowi austryackiemu. Mogą być jednak pewni, że im się to nie powiedzie.

Wbrew twierdzeniu *Gazety Kolońskiéj* o wysłaniu noty angielskiéj do Petersburga, za przywróceniem konstytucyi polskiéj z 1815, *General-Corresp.* utrzymuje na podstawie doniesień z Petersburga, że po dzień 1 marca żadna taka depesza tam nie doszła. Czasopismo to dodaje nadto, iż niby nie otrzymano teraz od cesarza Aleksandra prócz rozciągléj amnestyi. Wszystko zaś dalsze ogranicza się na zaprowadzeniu zmian, czy jak je źródła rosyjskie nazywają, reform, do jakich W. Ks. Konstanty był upoważniony przy objęciu władzy w Królestwie. Toż samo donoszą temuż pismu z Warszawy.

Lubo jeszcze niemasz urzędowego ogłoszenia W. Księstwa Poznańskiego w stanie oblężenia, wszelako stan ten istnieje tam bez mała. Rewizye, aresztowania bez upoważnienia sędziowskiego, znieważania obywateli przez wojsko, są na porządku dziennym. Gimnazyum w Trzemesznie zostało zwiniętem jakoby z powodu, że kilkudziesięciu uczniów udało się do powstania.

Donau Ztg zwraca uwagę na trwałość stosunków austryackich, dzięki systemowi konstytucyjnemu, a to tak dalece, iż powstanie polskie nie wywarło żadnego szkodliwego wpływu na stan targu pieniężnego w Austryi.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Frankfurt n. M. 11 marca. Dziennik *L'Europe* ogłasza treść depesz księcia Gorczakowa, które przywiózł do Paryża ks. Dołgoruki. Minister rosyjski stara się zniżyć znaczenie powstania do stanowiska konfliktu wewnętrznego, który odpowiednio do prawa narodów wyklucza obcą interwencyę; interwencya taka mogłaby przychylne zamiary Cara na korzyść Polski zniweczyć, wystawiając, jakoby zamierzone koncesye były następstwem zewnętrznego nacisku. *L'Europe* twierdzi, że odpowiedź ta niekorzystne wrażenie sprawiła na gabinecie tuilleryskim. Budberg już na podstawie telegraficznego doniesienia polecał list Cara. Rząd francuski podczas obrad nad petycyą polską w senacie wyłoży stanowisko swoje w tym duchu, że walka Polaków jest i będzie kwestyą europejską, którą Francya, sama sobie zostawiona, rozwiązać usiłuje.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	392	386
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150 .	87¾	86¾
Srebro austryackie . .	114½	113½
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Napoleon d'or	9 30	9 15
Dukaty holend. ważne	5 58	5 48
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75⅓	74⅓
Akcye kol. g. bez kup.	217	215
Pożycz. naro. „ „	81¾	80¾
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99⅓

Wiedeń 10 mar. (tel.)		
5% Metaliki	75	30
5% Pożyczka narod.	81	65
Akcye banku wiedeń.	810	—
„ „ kredyt.	218	30
Srebro	114½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	—
Dukat pojedynczy . .	5	47

Wiedeń 10 marca		
5 „ Metaliki na wal.	69 65	69 55

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 80	81 70
„ Metaliki na m. k. .	75 50	75 30
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukowińs	72 75	72 25
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 60	86 40
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 —	92 80
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 80	135 60
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	37 —	36 75

	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .	37 —	36 75
„ miasta Budy . .	36 75	36 50
„ ks. Windischgr.	22 —	21 75
„ hr. Waldstein .	24 —	23 75
„ hr. Keglevich .	17 —	16 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	810 —	809 —
Zakładu Kredytowego	217 60	217 40
Żeglugi par. na Dunaju	436 —	435 —
Kolei półn. Ferdynan.	1900	1890
„ rządowéj fr.-a.	235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.	153 25	153 —
„ Pardubickiéj .	131 20	131 —
„ Nadcisańskiéj .	147 —	147 —
„ Południowéj . .	273 —	272 —
„ Galicyjskiéj . .	216 75	216 50

Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 50	97 40
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 70	97 60
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	86 80	86 60
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 50	115 25
Paryż 100 frank.	4	45 80	45 70

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 85	15 75
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 50	5 49
„ „ obrączk.	5 50	5 49
Złoto al marco . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 24	9 23
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 45	9 40
Suwereny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 51	9 47
Srebro	115 25	114 75
„ kupony	115 25	114 75
Talary związkowe . .	1 72½	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 72½	1 72

Lwów 9 marca		
Dukat holenderski .	5 49	5 44
„ austryacki . .	5 50½	5 45½
Półimperyał rosyjski	9 47½	9 39
Rubel srebr. rosyjski	1 81½	1 79½
Talar pruski	1 72½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	77 85	77 20
„ „ „ m. k	1 80	1 15
Oblig. indem. b. kup.	3 75	3 15

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 2	81 25
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 50
Warszawa 9 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 24	88 90
„ kupon. „	—	1 76⅔
Listy zast. III ok. „	15 —	14 97
„ kupon. „	—	12⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	90 75	—
Wrocław 10 marca		
Banknoty austryac. .	—	88 1/12
Polskie bilety bank. .	90 7/12	—
„ Listy zastaw.	—	89¼
Poznań. List. zast. 4%,	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 7 marca		
Renta 3%	69 95	
Londyn 7 marca		
Konsole	92½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 9 do 11 marca.

HOTEL POLLERA. Jan hr. Ledóchowski właś. dóbr z Paryża. S. Hammer kupiec z Gliwic. Szymon Schorr fabrykant z Bielska. B. Lutomski właś. dóbr z Poznańskiego. Piotr Rutkowski kupiec z Czarnkowa.

Wyjechali: X. Henryk Skrzyński kanonik, Ignacy Skrzyński, Witold Kopczyński, Tomasz Zawadyński, Adolf Jordan, Stanisław Kotarski, Fabian Netrebski właś. dóbr do Galicyi. Karol Weydekamp kupiec do Wiednia. H. Joachimsohn komisant do Wrocławia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Sobolewski właś. dóbr z Tuchowa. Wiktor Wojciechowski obyw. z Tarnowa.

Wyjechali: Ksawery Rogowski właś. dóbr do Dąbrowy. Leszek Fox właś. dóbr do Gumnisk.

(2121-2-3)

Dnia 16 Marca rb. odprawiać się będzie
W KOŚCIELE ŚW. ANNY
o godzinie 9 rano
doroczne Nabożeństwo żałobne
za duszę ś. p.
Stanisława Boguńskiego,
na które
Arcybractwo Miłosierdzia i B. P.
dopełniając woli swego Zapisodawcy i pozostała po tymże wdowa, niniejszem zapraszają Krewnych, Przyjaciół zmarłego i prawowiernych Katolików.

Obwieszczenie.

W celu udzielenia zarządu składem hurtownym tytuniu w Jaśle odbędzie się dnia 26 Marca 1863 r. publiczna licytacya w c. k. Powiatowej Dyrekcyi skarbu w Tarnowie.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym na 50 kr., wykazem pełnoletności, moralności i stanu majątkowego, oraz wadyum 100 złr. w. a. lub poświadczeniem c. k. kasy zbiorowej w Tarnowie o złożonem wadyum, mają być przedłożone najdalej do 26 Marca 1863 r. c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie.

W pomienionym składzie hurtownym w czasie od 1go Maja 1861 r. aż do ostatniego Kwietnia 1862 r. było w obrocie: tytuniu funt. 83232½ wartości 55113 złr. 42½ cent.
znaczków stęplowych
pomniejszej wartości . 2269 „ 67½ „
razem wartości 57383 złr. 10 — cent.

Wykaz dochodu składu hurtownego i warunki otrzymania zarządu tymże, przejrzeć można w c. k. Powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Tarnowie lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie. (2135-3)

Z c. k. Krajowej Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie dnia 26go Lutego 1863 r.

Obwieszczenie.

Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 Kwietnia b. r. dziesiątego losowania obligacyi funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi Zachodniej ustaje zacząwszy od 16go b. m. wszelkie przepisywanie obligacyi, jeżeli przytém nowo wydane obligacyje musiałyby otrzymać odmienne Numera. (2142-3)

Z ogłoszeniem rezultatu losowania owego przepisywania takie znowu przedsięwzięte będą.

Z ck. Dyrekcyi funduszu indemnizacyjnego
Kraków dnia 7 Marca 1863 r.

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 1097] (2146-3)

Magistrat król. głów. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wybudowania kanału podziemnego w dzielnicy Miasta pomiędzy ulicami Żydowską i placem Szczepańskim, niemniej ulicami Reformacką Śgo Rocha i Sławkowską, odbędzie się w dniu 24 Marca r. b. w gmachu Magistratu w biórze Departamentu IV o godzinie 10ej rano publiczna licytacya. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 19019 fr. 88⅔ kr. Wadyum wynosi 1900 fr. Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 6 Marca 1863 r.

SZKOŁA PSZCZOLNICTWA w Alwerni.

W celu podniesienia Pszczolnictwa, które u nas jest bardzo zaniedbane, wyjednałem od Wysokiego Rządu pozwolenie na otwarcie Szkoły teoretyczno-praktycznej. Do téj szkoły przyjmuję uczniów jak w poprzednim roku pod następującemi warunkami:

1) Wykład Pszczolnictwa będzie się odbywał teoretycznie i praktycznie, — tudzież ulepszenia ulów starych, — wyrabianie Dzierżonów, — słomianych — i wszelkich innych używanych tak w kraju jak i zagranicą, — także wyrabiania wszelkich narzędzi potrzebnych do manipulacyi. Bo chociaż niektórzy sami nie będą potrzebować robić, ale żeby umieli zadysponować lub poznać, czy robotę dobrą odbierają.
2) Każdy uczeń winien jest uskuteczniać wszelkie czynności, tyczące się Pszczolnictwa.
3) Poddaje się bezwarunkowéj subordynacyi
4) Może być zaopatrzony w cioskę, piłkę, jedno dłutko i 2 cheble.
5) Ma mieć paszport lub kartę legitymacyjną.
6) Niżéj lat 17 i nie umiejących pisać nie z chęcią przyjmuję, bo ci nie pojmą za jeden kurs gruntownie nauki, chyba, że ze swéj ochoty i dla siebie przybędą.
7) Każdy uczeń płaci przy wstępie na cały kurs, trwający od 1go Maja do Października lub Listopada (podług zdatności) złr. **25**, *wyjąwszy przybyłych z świadectwami ubóstwa*, i tych, którzy w poprzednim roku na kursie byli a zechcą jeszcze przybyć.
8) Oprócz tego wynajmie gdzie mu się podoba stół i mieszkanie podług możności od złr. 8 do 25.
9) Pieniądze na stół uczniom nie mogące być powierzone, mogą być przysłane na moje ręce.
10) Uczniów krnąbrnych i źle prowadzących się, z zaliczką odsyłam napowrót.
11) Uczniowie mogą się zarazem obznajomić z ogrodnictwem, sadownictwem i jedwabnictwem.

Upraszam szanownych czytelników gazet, tudzież Wiel. Księży Proboszczów i ich zastępców, aby raczyli zachęcać i obznajmiać lud wiejski z warunkami i korzyściami tejże szkoły.

Alwernia w Krakowskiem d. 6 Marca 1863
per **Krzeszowice**.
(2127) ***Feliks Florkiewicz.***

Ogłoszenie

PROPINACYA Państwa Chrzanowskiego, obejmująca miasto Chrzanów jako niemniej wsie Balin mały i wielki, Kąty, Libiąż mały i przyległości, jest do wydzierżawienia od 1go Kwietnia b. r. zacząwszy, — w całości lub częściowo.

Warunki dzierżawy można przejrzeć w Kancelaryi dóbr Chrzanowskich w Chrzanowie i oferty tamże przesłać.

Chrzanów dnia 7 Marca 1863.
(2150) ***E. Lousenfeld.***

Majętność Jaślany i Pluty,

w obwodzie Tarnowskim,
między Mielcem a Baranowem, na trakcie pocztowym położone, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Majętność ta posiada: 1) Gruntu najlepszego morgów 250, łąki osobno. 2) Pastwisk wspólnych z gromadą morgów 760; 3) prawo w procesie do 2,400 morgów lasu, stawu i pastwisk, które to jednak prawo nic za niego nie zapłaciwszy, windykować można; 4) budowle, zacząwszy od dworu, oficyn, gorzelni, browaru piwnego, likierni, magazynów, lodowni, piwnic, wołowni na 120 wołów, stajni na 40 koni, 20 sztuk bydła służących, mieszkanie dla służby i oficyalisty, spichlerz, słodownie, susznie, kuchnie, pralnie, zgoła wszystko murowane i w najlepszym stanie, gumna, cegielnie, młyn koński murowany, wiatrak, propinacya pół mili rozciągła, dwie oberże murowane i dwie karczmy drewniane, najpiękniejsze polowania na bekasy i ptastwo dzikie, również z hartami.

Majątek ten od półtora wieku jest w domu moim, a od 40 przeszło lat w mojem ręku i moją własnością. Wszystko tu robiłem dla wygody, przyjemności i dochodów i każdy się przekona przy obejrzeniu, że tak jest. — Z boleścią przyjdzie mi się rozstać z tem gniazdem mojem, ale przymuszony jestem długami, w które nie z własnéj wpadłem przyczyny i wolę najmilsze pamiątki porzucić, jak się z wierzycielami procesować i kłócić. — Wiadomość o cenie i o warunkach w **Jaślanach** na miejscu.

(2148-1 3) *Henryk Brodzki.*

Licytacya

ruchomości po ś. p. ***Karolu Soczyńskim*** odbędzie się na **dniu 16 Marca 1863 r.** o godzinie 9tej w domu przy ulicy Stolarskiej pod L. 479 Dz. I n. (2141-2-3)

W Klasztorze św. Jana przy ulicy św. Jana jest fortepian używany do sprzedania. (1860-9-)



C.k. uprzywi. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.
Woda Anaterynowa do ust
G. Poppa,
praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a,

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie,



jako artykuł toaletowy w najznaczniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. 63 kr wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem**," p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zmirkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czczawy i p Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawez
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Miłkowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-8-)

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia
W KRAKOWIE.

Zawiadamia niniejszem szanownych Obywateli ziemskich, że równie jak w dwóch poprzednich latach; tak też i w roku bieżącym

„Pierwsze Węgierskie Towarzystwo Assekuracyjne w Peszcie,"
zabezpieczenia od szkód przez grad zrządzonych
w kraju naszym, za pośrednictwem PP. Ajentów krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia uskuteczniać będzie, do których osobny okólnik dotyczący tego przedmiotu rozesłanym został.

Kraków dnia 8 Marca 1863 r.

(2145-2-3) ***Wodzicki.*** ***Biesiadecki.*** ***Kieszkowski.***

WYSPRZEDAŻ
POWOZÓW, LUSTER, FORTEPIANÓW,
Mebli drewnianych i żelaznych.

Przez ogromne nagromadzenie powyższych przedmiotów, a to skutkiem zatrzymania się ruchu handlowego, tem bardziéj, gdy dawniéj nawet zakontrakowane przedmiota do dziś dnia jeszcze nadchodzą: jestem zmuszony dla braku miejsca ich w moim handlu umieszczenia, takowe

po zadziwiająco niskich cenach wysprzedać,

nadmieniając, że wchodzę nawet we wszelkie umowy.

(2140-2-3) ***Kazimierz Henisz***, w Krakowie.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU
F. Gumplowicza
w KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:
N. 00, 0 0½, 1, 2
złr. 1. 1·30, 1·50, 1·65, 1·85

N. 2½, 3½, 10
złr. 2, 2·30, 1·75,

II. Kolorowe:
N. 14¾, 15, 14½, 14,
złr. 1·75, 2, 2·30, 2·45,

Koszule płócienne:
N. 0, 1, 2, 2½ 3,
zł. 2·35, 2·50, 3·25, 3·50, 4·25

N 4, 5, 6, 7, 8, 9,
5·25, 6·50, 7·50, 8·50, 10, 12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons.

(1942-11-)

26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 46 48 49 50

Folwark Mohylów we wsi Kulczyce obwodu Samborskiego, w bliskości miasta Sambora, przy drodze rządowej leżący, zawierający pola ornego morgów 188, łąk morgów 17, lasu morgów 68, pastwisk spólnych z gminą 2100 morgów, prawo propinacyi, z ogrodem fruktowym i warzywnym, tudzież z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi w dobrym stanie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela na gruncie lub w kancelaryi Adwokata W. Dworskiego w Przemyślu.

(2128-1 3)

Kąpiele Latoszyn

na lat 6 są z wolnej ręki za rocznym czynszem do wydzierżawienia, dzierżawca musi być jednak przygotowany do złożenia kaucyi na czas dzierżawy za miedź i rekwizyta mu oddane. Do tej dzierżawy dodane będą wszystkie mieszkania, łazienki, sala, 4—5 morgów dobrej ziemi ornej, użytek z trawy i paszy na około kąpiel tudzież drzewo na opał i prawo wyszynku i traktyerni. Kąpiele te są co rok więcej uczęszczane i mogą się spodziewać najlepszego rozwoju przy zaprowadzeniu żętycy, co tam z wielką łatwością wykonać można.

Bliższą wiadomość udzieli Administracya na miejscu, lub też na zapytanie listami frankowanemi przez Dembicę. (2170-1 3)

PŁYN uzdrawiający (*Restitutionsfluid*) dla KONI
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,



od narodowej Akademii Wielkiej Brytanii dla umiejętności, handlu i rolnictwa zaszczycony w roku 1862 wielkim srebrnym medalem i w masztarniach *JM Królowej Angielskiej i JM. Króla Pruskiego*, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane, *z jak najlepszym skutkiem używany;* — okazuje się nadzwyczajnie skutecznym nawet w zadawnionych chorobach, które już i wypalaniem, postronkami włósiennemi i mocnemi nacieraniami wyleczyć się nie dadzą, jako to: *na niemoc w kolanach, w grzbiecie, krzyżach i biodrach na zbezwładnienie żył, na reumatyzm, na zwichnięcie, podbicie i. t. p. — utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet, przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia* **przed**, *a do powrócenia sił* **po** *większych trudach.*

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie mogą być rozesłane, — za opakowanie liczy się 30 c. w. a.

Prawdziwy do nabycia:

w Krakowie u pana **M. Jawornickiego**

w Bochni u p. *Pawła Niedzielskiego,*
„ Brzeżanach u p. *J. Marguliesa,*
„ Brodach u p. *Kosickiego,*
„ Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha,*
we Lwowie u p. *K. Iskierskiego,*
„ „ p. *P. Mikolascha,*
„ „ p. *A. Berlinera,*
„ „ p. *Zygmunta Ruckera,*
w Leżajsku u p. *J. Hirschfelda,*
„ Nowym-Sączu u p. *Korterkiewicza, wdowy,*
w Oświęcimie u p. *Stanisława Dołkowskiego,*
„ Przemyślu u p. *F. Geidelskiego i Syna,*
„ Rzeszowie u p. *J. Schaittera i Spółki.*
„ Radziechowie u p. *A. Jaśkiewicza,*
„ Samborze u p. *J. Riedla,*
„ „ p. *J. Kriegseisena,*
w Stanisławowie u p. *R. Świtalskiego,*
„ Tarnopolu u p. *Andrzeja Morawetza,*
„ Tarnowie u. p. *J. Jahna.*
„ Wieliczce u p. *B. Wontorka, wdowy,*
w Zaleszczykach u p. *Kodrębskiego i Syna.*

Płyn przez pana F. J. Kwizdę, właściciela apteki w Korneuburgu wynaleziony, przez niego podpisany i *płynem uzdrawiającym* (Restitutions-Fluid) nazwany, został przezemnie zbadany i różni się od innych pod tem nazwiskiem znanych środków przez swe wyrobienie i stosunek swych części składowych. Użyty w urzędowéj i prywatnéj praktyce, okazał się w słabościach na etykiecie każdéj flaszki znajdujących się, *skutecznym, i może być poleconym szczególnie w reumatyzmie, w bezwładności, oraz w nabrzmieniu żył.*

Powyższe świadectwo potwierdzam chętnie na żądanie własnem pismem i podpisem, oraz przyciśnioną pieczęcią.

(L. S.) *Dr. Knauert*, w. r.
Nadlekarz dla koni wszystkich królewskich nadmasztalni, aptekarz I. klasy i techniczny Dyrektor banku do zabezpieczenia zwierząt dla Niemiec.

Wielmożny Panie!

Poczytuję sobie to za przyjemność oświadczyć Panu, że z Płynu uzdrawiającego przez Pana wyrobionego, uczyniłem próbę w zapaleniu stawów nóg najulubieńszego konia JM. Królowej z dobrym skutkiem.

Wielmożnego Pana uniżony sługa
London, Royal Mevs, 20go Grudnia 1862. ***M. Langwirthy,*** lekarz koni J. M. Królowéj.
(2034-9-12) ***W. Meyer,*** Nadmasztalerz J. M. Królowej.

Ulica Grodzka N. 36 st. (62 nowy).

Nowo otworzony Skład

CZOKOLADY

wszelkiego gatunku, z własnéj fabryki, jakoteż **Czokolady zdrowia** *z mchu irlandzkiego, Homeopatycznéj, Żelaznéj* do podróży itp. — **Cukierków** *zwykłych i czokoladowych* **nadziewanych** w 16 rozmaitych gatunkach; — obfity zapas **Figurek cukrowych i czokoladowych** *z gumy tragantowéj*, wszelkich krajowych i zagranicznych *Cukierków*, oraz

Rocks & Drops.

Największy Skład wszelkiego gatunku
HERBATY chińskiéj, rosyjskiéj i karawanowéj; — i najlepszego
Rumu de Jamaika, Racahaut des Arabes,
i Ciasta na piersi i Syropu z *Nafé d'Arabie.*

Sprzedaż hurtowna i drobna po cenach **najtańszych.**

(2031-9) ***B. de Bovens.***

KANTOR WEKSLOWY,
Alberta Mendelsburga
W KRAKOWIE.

przeniesiony do Rynku Głównego pod L. 52, obok księgarni P. *Baumgardtena*, — poleca się w interesach wymiany pieniędzy, kupna i sprzedaży papierów publicznych i wszelkich losów loteryjnych krajowych.

(2008-10)

Stacye męki Chrystusa P.

przekopiowane przez *S. Bryniarskiego*, podług oryginału ś. p. Michała Stachowicza, widzieć i wiadomość o cenie powziąść można w fabryce pierników Kaspra Molęckiego przy ulicy Brackiej; — na listy frankowane odpowie się w tem samem miejscu w Krakowie. (2150-1-3)

Dr. Med. F. Długołęcki,

odbywszy kilkoletnią praktykę szpitalną i prywatną, **osiedlił się** ***w Tarnowie,*** mieszka w domu p. Boratyńskiej pod Nr. 3 przy placu Katedralnym. Ordynuje dla ubogich od 2—3 popołudniu. (2113-2-3)

Stokfisz moczony

sprzedaje się w Handlu
Adama Ciechanowskiego
w KRAKOWIE. (2118-2-3)

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39
w domu *Wgo Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej
karawanowej
z Kazania,
w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼ ½ i 1 funtowych po cenach 4, 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.
(1901-11-)

W Krzeszowicach pod Krakowem dostać można

ZIEMNIAKI chińskie

zwane Dioscoroa batatas. Flance: 1 za 25 kr., frucht średni za 40 kr. frucht duży za 1 złr. **Buraków pastewnych** garniec za 75 kr. w. a. u ***Antoniego Polesny.*** (2173-1-3)

Za złożeniem w Jaślanach bądź w moje bądź córki mojej Wandy ręce 1600 złr. w. a., odbierze składający 1) 200 butelek starego węgierskiego wina, 2) Obraz olejny *Tadeusza Kościuszki* przedstawiający go na koniu pod Maciejowicami, 3) Obraz olejny przedstawiający Księcia *Eustachego Sanguszkę* na sławnym koniu „Szumko" zwanym. — Kupiciel powyższych przedmiotów dostanie w dodatku Młyn angielski w roku zeszłym przezemnie z Londynu sprowadzony i do tej pory nie używany do gniecenia słodu surowego. — Młyn ten kosztował z transportem i przyborem blisko 300 złr. w. a.

Jaślany dnia 5go Marca 1863 r.
(2149-1-3) *Henryk Brodzki.*

(2125-2-3) Potrzebny jest

RZĄDCA,

kawaler, do dóbr w Królestwie Polskiem położonych. Wiadomość można powziąść u Właściciela domu Nr. 62 ulica Grodzka w Krakowie.

Nauczyciel lub **NAUCZYCIELKA** uzdolniona do udzielania francuzkiego języka, równie niemieckiego i polskiego — a oraz posiadająca muzykę na fortepianie — znajdzie umieszczenie na wsi — frankowane odezwy pod literą W. D. poczta Dynów przyjmuje. (2119-2-3)

à la Smolka
16 złr. wal. austr.

cały ubiór; wyrobiony umyślnie podług mody narodowej, czarny z delikatnemi białemi brzeżkami, odpowiedni szczególnie na całe ubiory, bardzo *trwały*, tani i elegancki; spodziewam się przeto licznych zamówień. (2147-1-6)

Na cały ubiór potrzeba 4½ łokci wiedeńskich; cena łokcia szerokości ⁷⁄₄ 3 złr. 60 cent, można otrzymać także za przesłaniem należytości pocztą.

Leopold Fuchs w Wiedniu,
znany jako najtańszy Handel Sukna,
„Fleischmarkt Nr. 10."

PERLES PURGATIVES W. GUYON

Pigułki te kształtu pereł pana W. Guyon są ze wszystkich lekarstw czyszczących najdogodniejsze do przyjęcia i najskuteczniejsze przeciw zatwardzeniu żółci, flegmie, boleści żołądka etc. Lekarstwo to można zażywać w każdej godzinie dnia bez zachowania dyety. (1878-9-)

Znajdują się w aptece pana Molędzińskiego w Krakowie pod Barankiem.

Jeden flakonik pigułek przeczyszczających kosztuje 1 fl. 75 centów. Przy przesyłkach 30 centów za opakowanie.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

We Czwartek dnia 12 Marca 1863.
Na dochód: ***Maryi Safir***

SCENA ZA SCENĄ.

Szkic dramatyczny w 4 oddziałach, oryginalnie napisany przez K. Pieńkowskiego.